

№ 31.

1 sierpnia 1913 r.

PRZYJACIEL

NAJTAŃSZE I NAJWIĘKSZE PISMO TYGODNIOWE
Z WYKŁADAMI I BEZPŁATNYMI DODATKAMI.

58
3-ий Липский Каз.
Плебанжа
«PRZYJACIEL»
1-184

„PRZYJACIEL“ uczy:

- 1) Gospodarstwa,
- 2) Rolnictwa,
- 3) Ogrodnictwa i Sadownictwa,
- 4) Pszczelnictwa,
- 5) Hodowli.

„PRZYJACIEL“ opisuje:

- 1) Przyrodę,
- 2) Kraje,
- 3) Miasta,
- 4) Narody,
- 5) Życie i obyczaje.

„PRZYJACIEL“ podaje prędko i prawdziwie:

- 1) Wiadomości kościelne,
- 2) Wiadomości zagraniczne,
- 3) Wiadomości z kraju,
- 4) Wiadomości z Dumy,
- 5) Prawa i rozporządzenia rządowe.

w Wilnie:

Rocznie	Rb. 2 kop. —
Półrocznie	„ 1 „ —
Kwartalnie	„ — „ 56
Miesięcznie	„ — „ 20
Zagranicą rocznie	Rb. 4.
Cena pojedynczego numeru	5 kop.

CENY PRENUMERATY:

z przes. poczt.:

Rocznie	Rb. 2 kop. 50
Półrocznie	„ 1 „ 25
Kwartalnie	„ — „ 65
Miesięcznie	„ — „ 22
Za odnośnienie do domu	50 kop.
Zmiana adresu	20 „

OGŁOSZENIA przyjmuje Administracja «Przyjaciela» i Biuro Ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka. Wielka 38, tel. 886. Ogłoszenia zamiejscowe przyjmują również biura ogłoszeń, Domu Handlowego L. i E. Metzl i S-ka w Moskwie (ul. Miasnicka, dom Sytowa), w Petersburgu (Morskaja 11), w Warszawie (Marszałkowska 130) w Łodzi (Piotrkowska 8) i w Paryżu (8 Place de la Bource).

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem na 2-ej str. okładki za wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 40 kop. Po tekście na 3-ej i 4-ej stronie okładki za wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 20 kop. Ogłoszenia drobne 3 kop. za słowo. Za dołączniki 5 rb. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Adres Redakcji: Wilno, ul. Dominikańska № 4.

Redakcja <PRZYJACIELA> poleca do czytania następujące książki:

Karczewska M. O uprawie warzyw	24
Morzowska A. — Dzielni chłopcy, z francuskiego	24
Gerson-Dąbrowska M. — Prawdziwa historia o Grzegorzu z Sanoka, wyd. 2-gie	12
Glogerówna J. — Z sierocej doli, wyd. 2-gie	12
Brzeziński M. O kraju chińskim i Chińczykach, wyd. 2-gie	10
— Turcy, ich religja i obyczaje	10
— Wędrownka obrazkowa po Europie, wyd. 2-e	20
Włodkówna Br. — Dla swoich	6
M. F. (F. Morzycka). — Przygody Robinsona, wyd. 3-cie	12
Wila — Tam dobrze, gdzie nas niema	12
Inpol. — Hebanowy krucyfiks	6
Amicis E. — Mali bohaterowie, wyd. 2-gie	3
— Przez morza i stepy, wyd. 3-cie	6
Cooper F. — Sokole Oko, czyli przyjaciel Delawarew, wyd. 2-gie	7
Mickiewicz A. — Pójďtecie o dziatki. Ułożyła F. M., wyd. 2-gie	3
Morzowska A. — Co Bronia przez cały dzień robiła?, wyd. 2-e	6
Wieniawski A. Jakie miejsce chów bydła rogatego w gospodarstwie włościańskim zajmować powinien?	10
Brzeziński M. Jak wychowywać dzieci na zdrowych i silnych ludzi	10
Bujwid dr. O wściekłości	5
— Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach	5
Eichler W. dr. Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych?	20
Kamiński S. dr. O zapobieganiu biegunkom letnim u dzieci	3
Maciecha dr. Jak się strzedz ślepoty i chorób oczu?	10
Markiewicz dr. Rady o zachowaniu zdrowia dla rzemieślników	15
Polak I. dr. Jak polepszyć zdrowie powszechne?	6
Pałowski A. dr. Pogadanka o picciu trunków i pijaństwie	6
— Co to jest cholera i jak się od niej chronić?	5
— Co to są suchoty i jak się od nich uchronić?	10
— Ospa i jej szczepienie, wyd. 2-gie	20
Grajert J. — Antek Socha	15
— Michno Karaś, opow. z czasów Bolesława Chrobrego	12
— Skrzydlaty wojak, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego	15
— Tomek setnik, powieść historyczna	20
Domagalska K. S. — O Władysławie Syrokomli	10
— O świętym Wojciechu męczenniku, Bolesławie Chrobrym i o Ottonie III cesarzu, wyd. 3-cie	6
Czerwińska A. i Weychertówna Wl. — Zbliżka i zdaleka cz. I	40
Kraszewski J. I. — Jaksowie, wyd. 2-gie	20
— Kazimierz Wielki	10
— Kordecki, 2 tomy	40
— Kunigas	30
— Cygańskie dziecko (z „Chaty za wsią“), wyd. 4-te	15
Zaleski A. dr. O przyczynach chorób zakaźnych, czyli zaraźliwych i o zapobieganiu tym chorobom	15
Dygasiniński A. Ucieszne przygody dziada Florka, wyd. 2-ie	15

M. F. (F. M.) — Kuźma Jeź, wyd. 2-gie	15
— Stara baśń, wyd. 3-cie	15
M. Z. (Z. M.) — Rycerz chrześcijański	15
Orsza H. — Nasza dziatwa	5
Orzeszkowa E. — Czarownica, z pow. „Dziur-dziowie“, wyd. 3-cie	10
— Romanowa, wyd. 2-gie	15
— W zimowy wieczór, wyd. 3-cie	15
Pasek J. Ch. — Wyprawa przeciw Szwedom, wyd. 2-gie	10
Prus Bolesław. — Michałko, wyd. 3-cie	5
— O ojcowiznę, skróciła F. M. z powieści „Placówka“, wyd. 4-te	20
Śniegocki A. O hodowli krów, wyd. 3-cie	27
Kozicki St. Bułgaria współczesna	25
— Serbia współczesna	25
Morzycka F. Grecja	24
Ostrowski Nałęcz St. Nasze miasta	10
Antoszka. Upominek dla matek i gospodyń, wyd. 2-gie	20
Różański St. Nauka rachunków dla samouków, wyd. 5-te	20
M. R. (Brzezińska). — Broniek. Obrazek z warszawskiego bruku	6
Piast Tomek. — Kurpie, opow. historyczne, wyd. 2-ie	5
Teresa Jadwiga. — Zwycięzca z pod Kircholmu	3
Teresa Jadwiga. — Syn kmiecy	12
— Brzask, powieść bułgarska	50
— Doczekali, pow. z dziejów Serbji, wyd. 3-cie	20
Zoryan E. — Hołd pruski	20
— Opowiadania historyczne	15
— W walce z pohanami, wyd. 3-cie	15
— Dopust Boży, pow. z XVII-go wieku	15

POLECAMY GOSPODARZOM ROLNYM:

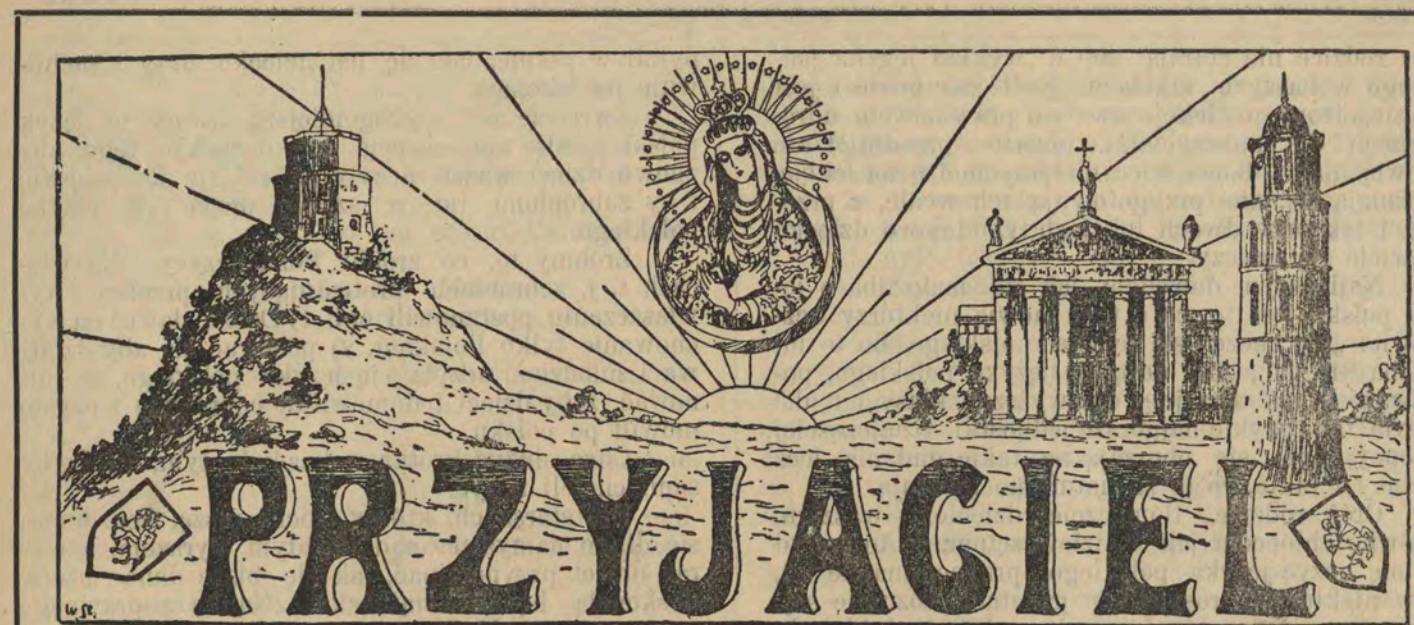
- PLUGI** oryg. SUCHENIEGO wszelkich wymiar. 1 i 2 skibowe.
- BRONY** sprężynowe 7 i 9 zębów oryginalne amerykańskie Waltera A. WOODA.
- BRONY** różne polowe pojedyncze, podwójne i potrójne.
- KULTYWATORY** sprężynowe 5—7 i 9 zębów.
- KOSIARKI i ŻNIWIARKI** or. amer. Waltera A. WOODA.
- SIECZKARNIE** największej i najslawniejszej fabryki angielskiej BAMFORDA.
- WIALNIE** (arfy) amerykańskie.
- MŁOCARNIE** ręczne i maneszowe, ogólnie chwalone i jedynie nabywane przez Komisję rolne.
- MŁYNY** oryg. ang. BAMFORDA ręczne i maneszowe dla drobnych gospodarstw do mielenia zboża na mąkę, po bardzo przystępnej cenie.
- MANEŻE** jedno i dwukonne.
- NASIONA** koniczyny czerwonej, białej i szwedzkiej seradelli, wyki, peluszki, marchwi i buraków pastewnych po bardzo niskich cenach.

WIELKI SKŁAD TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

w WILNIE. Prospekt Ś-to Jerski № 32 (Łukiszki)

Firma egzystuje w Warszawie lat 40, a w Wilnie od lat 4. — CENNIKI i opisy na żądanie wysyła się DARMO.



№ 31.

Wilno, 1 (14) sierpnia 1913 r.

Rok VIII.

CO SŁYCHAĆ?

Drugi pokój bałkański zawarty został 25 b. m. w Bukareszcie, stolicy Rumunii. Czy będzie trwały? Czy zgasi pożar wojenny na Bałkanach ostatecznie? Czy wyschną nareszcie kałuże krwi i umilkną armaty, a ludność w spokoju wróci do pracy pożyteczniejszej niż wzajemne mordowania się, — takie dzikie, takie okropne i to w czasach, które się przechwalają cywilizacją, kulturą, postępem?...

Oto szereg pytań, na które napróżno starają się dziś politycy odpowiedzieć, bo napewno nikt nie wie, co będzie. I gdy jedni twierdzą, że pokój tym razem będzie trwały — inni, ci szczególnie, co to lubią ludzi straszyć wojną, by na tem zarobić, powiadają, że z tego pokoju tylko nowa straszniejsza wojna będzie. Chciałoby się jednak wierzyć, że nowej wojny na Bałkanach, oprócz może drobnych zatargów, nie będzie.

Za to w innej stronie, mianowicie w Chinach, wojna domowa się rozpoczęła. Wiadomo czytelnikom naszym, że Chiny niedawno z monarchji absolutnej przekształciły się w republikę, a pierwszym prezydentem został Juanszykaj. Nowy prezydent niełatwe miał zadanie, bo w Chinach każdy gubernator uważał się za panującego i robił, co mu się podobało. Kraj przez rewolucję był zniszczony, ludność zbuntowana, żołnierstwo bezkarne. Wszystko to ogromnie utrudniało rządy, i Juanszykaj musiał energicznie postępować, by utrzymać władzę i jaki taki ład w olbrzymim państwie. Wielu ta energia nie podobała się i Chiny północne wystąpiły do otwartej wojny z rządem, za którym oświadczyły się południowe prowincje. Wojna ta może się i przewlecze, ale musi nareszcie mieć ten skutek, że Chiny się zjednoczą, wzmocnią się, wykształcą pod względem wojennym i stworzą ogromną potęgę, z którą muszą się policzyć sąsiednie państwa i najbliższa Rosja. Cały świat, zajęty dziś Bałkanami nie widzi, co się dzieje w Chi-

nach, choć to może mieć poważne następstwo, doniosłości którego dziś ocenić niepodobna. Po za tymi dwoma wypadkami wogóle na świecie cisza.

I nie dziwnego. Lato — każdy szuka spokoju i chwili wytchnienia. Wielu myśli o żniwach i zbiorach, o chlebie dla milionów, więc w politykę niechętnie się bawia, bo woła ciszę i spokój, wśród których i życie milej upływa i praca ludzka jest owocniejszą. Obyż ten spokój między ludźmi i ta praca owocna wiecznie trwały. T. M.

Spostrzeżenia nauczycielki.

Artykuł właściwie powinienby mieć tytuł: „Powiedźcie dzieciom waszym, jakie są ich powinności względem kraju ojczystego, bo od dziecka mają one obowiązki względem ojczyzny, a niestety, większość zaniedbuje te powinności“.

Jedną z ważniejszych rzeczy jest nauczenie się poprawnego mówienia i pisania. Wielkie szkody przyniosła już nam nasza nieznajomość ojczystego języka oraz to, iż mówimy po białorusku i rosyjsku w sklepach, na targach i w domach, chociaż jesteśmy Polakami. Oto w Dumie uchwalono prawo, iż Białorusini mają się uczyć religji po rosyjsku. Gdy polscy posłowie mówili, iż wszyscy katolicy na Rusi są Polakami, że modlą się po polsku, prawicowcy odpowiedzieli, iż najlepiej o ich polskości można się przekonać na jarmarkach i w sklepach w Mińsku, Kownie i innych miastach, gdzie słyszy się mowę nie polską, lecz białoruską. Następnie dowodzili, że nawet ci, którzy mówią po polsku, używają wyrazów białoruskich, nieprawidłowo stawia wyrazy, jakby nie byli Polakami, np. mówią: „ja robił, zamiast — robiłem; dalem Kazimierzu, zamiast — Kazimierzowi, to ja przygotowałem, ja przygotowywałem i t. d.“, tak zaś Polak nie powie, jeśli kocha i zna swój język. Wyście nie mieli, gdzie się nauczyć języka polskiego, wasze dzieci mogą nabyć tej znajomości po szkołach,

lecz rodzice nie starają się o wykład języka polskiego w naszych szkołach, jeśli zaś gdzie i jest wprowadzony, to lekcje owe są prawdziwym udreczeniem dla nauczycielki. Jestto przedmiot nie obowiązujący, dzieci więc nie przychodzą na lekcję, spóźniają się, nie przygotowują ich wcale, a przecież i tak przy dwóch lekcjach tygodniowo dziecko niewiele się nauczy.

Najlepszym dowodem, jak się mało dba o język polski, jest to, co o tem mówią niektórzy uczniowie: „nie ucze się języka polskiego, bo to mi chleba nie da“, „nie ucze się języka polskiego, o nieważ i tak przejdę do wyższej klasy i t. d.“ Mówią tak zwykle najgorsze jednostki i najeźściej chłopcy; lepsi się oburzają na takie gadania, lecz są tacy i takie, co je za naturalne uważają.

Otóż, rodzice, tłumacząc dzieciom waszym, zarówno chłopcom jak i dziewczętom; że to wstyd źle się uczyć języka polskiego, przypominajcie im, iż w niektórych rosyjskich gazetach, rozumie się, nam nieprzyjaznych, pisano, że na Litwie wśród ludu miejskiego i wiejskiego Polaków wcale niema, są tylko tu Białorusini, i dlatego niema racji pozwalać na wykład religii po polsku, lecz uczyć je należy po rosyjsku, języka także polskiego do szkół wprowadzać nie należy, ponieważ Białorusini uczyć się go nie potrzebują. Ci sami też dziennikarze pisali, iż gdyby na Litwie byli Polacy, toby dzieci ich w szkołach lepiej języka polskiego się uczyły. Czytało się te słowa z rumieńcem wstydu, nie można było zaprzeczyć słuszności tym dowodzeniom: *Polacy prawdziwi* staraliby się uczyć mowy ojczystej; wszyscy powinniśmy wiedzieć o świeżo wydanem rozporządzeniu, żeby nauczyciele sprawdzali narodowość rodziców w rozmowie z matkami i ojcami (wypytyjąc o narodowość). Każdy z nas, zapytany do jakiego narodu należy, winien odpowiedzieć w polskim języku.

Nauczyciele także mają się przysłuchiwać mowie waszej i, jeśli który wyraża się z białoruska lub rosyjska, zapisywać go lub ją jako Białorusinów, a dzieciom tak źle mówiących rodziców wykładać religię po rosyjsku i nie uczyć ich w szkołach języka polskiego. Chyba nie znajdzie się między dziećmi naszymi takich, któreby, wiedząc to wszystko, nie chciały się uczyć po polsku, któreby poprawione przez nauczyciela powtarzały błędnie to samo zdanie umyślnie przez swawolę, któreby pisały ciągle z temi samemi omyłkami, bo się nudzą i uważać nie chcą przy dyktandzie, a zachowują się tak dopóty, dopóki znicierniwny nauczyciel surowo ich ukarze. Należy dodać, że i chleb nawet może być z języka polskiego, ot niedawno np. szukano panny, coby potrafiła pisać listy po polsku i po rosyjsku.

Przedewszystkiem zaś przeglądajcie kajety dzieci waszych, i jeśli są brudne, albo stoją w nich dwójki i jedynki, dowiedźcie się w szkole, czy dziecko ma źle stopnie dlatego, że niezdolne, czy dlatego, iż się nie stara; opieszale — upomnijcie, wygderajcie, w razie zaś powtarzania się niedbalstwa — ukarżcie.

Takie wtrącanie się rodziców bardzo jest pożytecznem, czasem, niezbędnem. Opowiadano mi o chłopaku, który się zaniedbywał w szkole, kiedy zagrożono mu, iż zostanie przeniesiony do klasy niższej, rodzice przyszli rozmówili się z nauczycielami, zagrozili chłopakowi karą i zaczął się nieźle uczyć, sądząc, że bardzo wielu uczniów i uczenie nie zostawałoby w tej samej klasie, gdyby rodzice częściej

pytali w szkole, jak się ich dziecko uczy i zachowuje na lekcjach.

Zwróćcie zaś szczególniejszą uwagę na język polski, jeśli nie chcecie się doczekać tego, aby znowu dzieci wasze uczyły się religii po rosyjsku, i by zabroniono im w szkole uczyć się języka polskiego.

Zróbmy to, co zrobili Poznańscy. Na wiecach t. j. zebraniach protestujących przeciw wywłaszczeniu postanowili oni: 1) Dzieci dawać na wychowanie tylko Polakom, 2) postarać się aby dziewczyna i młodzież uczyła się języka polskiego, 3) pilnować, żeby dzieci i domownicy poprawnie i czysto mówili po polsku.

Chcę służyć krótką wskazówką tym, którzyby sami chcieli uczyć.

Dla starszych, którzy trochę piszą, lecz muszą się długo namyślać nad każdym wyrazem, a nie raz nawet przypominać, jak się pisze daną literę, doskonałą będzie książeczka „Nauka poprawnego pisania“ przez M. R. (24 kop.). Na początku w niej jest wzór, a potem objaśnienia, jak należy pisać wyrazy, gdzie stawić punkt, przecinek i t. d. Wszystkie ćwiczenia podane są w pierw pisaniami literami, a dopiero dyktando drukiem, tak, że każdy potrafi z niej przepisać i ani się spostrzeże, jak zapamięta kształt każdej litery, w końcu zaś bez błędów, zmyłek pisać się nauczy i to sam bez pomocy nauczycielki.

A. Hermanówna.

Do czytelników.

Naszych łaskawych czytelników uprzejmie prosimy, by zechcieli nas powiadamiać o stanie urodzajów tegorocznych i o zbiorze zbóż i traw. Zebrany tym sposobem z różnych stron materiał, po należytem uporządkowaniu go, ogłosimy we właściwym czasie w „Przyjacielu“, co nietylko będzie ciekawe, ale i pouczające i z wielu względów praktyczne. Wiadomości zawsze najlepiej na pocztówkach przysyłać krótkie i jasne; naprzykład: urodzaj żyta dobry, średni albo zły i dlaczego.

Mamy nadzieję, że życzliwi nam nasi czytelnicy nie odmówią naszym prośbom i nie pożądują drobnej fatygi i kosztu dla dobra ogólnego.

Redakcja.

Wzór życia według przykazań miłości.

Dwaj pustelnicy prosili Boga, aby im raczył wskazać najdoskonalszy sposób służenia Mu.

W czasie modlitwy usłyszeli głos wewnętrzny, aby poszli do miasta Aleksandryi i dopytali się tam o męża imieniem Eucharyst, który wraz z małżonką Maryą żył bardzo świętobliwie.

— Oni, mówił głos Boży, nauczą was prawdziwej doskonałości.

Pustelnicy udali się natychmiast do Aleksandryi, ale pomimo najsilniejszych starań, nie znaleźli

nikogo w całym mieście, ktoby znał takich małżonków. Już myśleli, że stali się igraszką pokusy i chcieli powrócić na pustynię, gdy, wychodząc z miasta, ujrzeli kobietę, która pracowała pod drzwiami skromnej chatki.

Zapytali ją, czy nie zna człowieka imieniem Eucharyst?

— To mój mąż, odrzekła kobieta.

— Wy się więc nazywacie Marya, — mówili pustelnicy.

— A któż wam, moi ojcowie, powiedział me imię? — zapytała kobieta.

— Pan Bóg!

On nas posłał, byśmy z waszym mężem się rozmówili.

Eucharysta nie było w domu; dopiero pod wieczór powrócił, pędząc przed sobą małe stado owiec.

Pustelnicy powitali go uprzejmie i prosili, by im opowiedział, w jaki sposób on wraz z małżonką życie wiodą.

— Moi ojcowie, rzekł Eucharyst, cóż ja wam mogę powiedzieć o mojem życiu! Wszak ja jestem ubogim pasterzem!

— Powiedzcie nam, zapytali pustelnicy, w jaki sposób służycie Bogu?

— Ach, rzekł Eucharyst, upadając im do nóg — to wy powinniście mnie pouczyć; jam człowiek prosty i nie umiem Pana Boga kochać, ani Mu służyć.

— Nie odmawiajcie naszej prośbie, bobyście opierali się Bogu, który nas tu posłał, abyśmy się was o to spytali.

— Ponieważ mi rozkazujecie, — rzekł Eucharyst, — to wam powiem, że mnie matka nauczyła od dziecka wszystko czynić i wszystko znosić z miłości ku Bogu. Tej nauki trzymałem się całe życie, starając się wszystko odnieść do Boga i miłować Go w każdym stworzeniu. Wstaję więc z rana z miłości ku Bogu; modłę się i pracuję, odpoczywam i posilam się, czasami też jakiejś użyję

Wanstanis.

WYCHODZCY.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Ale czy to warto gębę psuć gadaniem? Nikt nie uwierzy aż sam skosztuje.

Drugim to pan Czytała odradza, a sam jedzie — odezwał się ktoś urągliwie — To tam, musi, nie tak i źle!

— Ja?, Ej, ja to zupełnie co innego... Sam zostałem na świecie, jak ten kamień przy drodze, żona i dwie córki na cholere mi zmarły, syn do Ameryki już lat przeszło sześć jak wywędrował i przepadł. Szukać go jade, wiadomo, ciężko staremu na starość. Ej, zresztą dużoby o tem gadać, ale człek nierad miejsce bolących dotykać.

Zamknął Czytała, nie chcąc, widać, mówić więcej, i nagle rozejrzał się po morzu i niebie.

— Jakaś straszliwa burza idzie — szepnął — patrzajcie ludzie, jakie to czarne chmurzyska wala z tamtej strony.

rozrywki z miłości ku Bogu, abym Mu lepiej i weselej mógł służyć. Codzienne trudy przyjmuję dla miłości Bożej; znoszę zimno i gorąco, głód i ubóstwo choroby i nieurodzaj z miłości ku Bogu i wyznaję, że to wszystko jest dobrodziejstwem pochodzącem z rąk Bożych. Oto sposób mego życia. A jak ja żyję, tak żyje i moja żona.

— Czy macie jaki majątek? — zapytali pustelnicy.

— Nie mamy nic prócz tych owiec rzekł Eucharyst, — bo to wystarcza na nasze potrzeby. Dochody moje dzielę na trzy części, jedną daję kościółowi, drugą ubogim, a my oboje żyjemy z trzeciej. Żywimy się bardzo ubogo, ale nie skarżymy się na to, przyjmujemy pokarm, jaki mamy z miłości ku Bogu.

— A macie też nieprzyjaciół? — spytali oni jeszcze.

— A któżby ich nie miał? — rzekł Eucharyst. — Ja się staram nikomu źle nie czynić; nigdy o nikim źle nie mówię, a jednak mam nieprzyjaciół i zazdrośników. Ale ja im źle nie życzę, owszem nawet ich kocham, wyrządzą im przysługi, i odwiedzam ich z miłości ku Bogu. Jeśli kto o mnie albo o mojej żonie źle mówi, albo mi jaką krzywdę wyrządzi, ja wszystko znoszę spokojnie dla miłości Bożej.

— Oto ojcowie moi, sposób życia mego i mojej małżonki.

Pustelnicy powrócili pełni podziwu, uszczęśliwieni, że poznali tak łatwy sposób służenia doskonałemu Bogu.

Ks. Żak.

Dzieje Litwy i Rusi Chrześcijańskiej.

(Ciąg dalszy).

Wojciech Tabor, biskup wileń. Obmurowanie Wilna.

Po śmierci świątobliwego biskupa wileńskiego Andrzeja Szeligi, w r. 1491, wyniesiony został na

— Grzmi, słyszycie? — odezwał się Sokół.
— Gdzieś bardzo daleko, ale za godzinę i tu będzie.

— A parno, że dychać nie sposób.
Ci, co nie spali, słuchając opowiadania Czytały, rozglądać się zaczęli po niebie i wodzie. Oslepiający błysk rozświetlił nagle spokojną, lekko kołyszącą się powierzchnię Atlantyku, a w oddali powtórzyło się głuche mruczenie, niby stłumiony ryk powstającego z legowiska zwierza. Ten i ów się przeżegnał.

— Boże, ratuj od złego — szeptało.
Lecz nie minęła jeszcze godzina, a już szalona nawałnica porwała w swe szpony okręt niby nikłe źdźbło. Wody wzdęły się, zapieniły, bałwany śpiętrzyły ku górze jakgdyby niebo chcąc zatopić. Prawdziwy sądny dzień nastał. Huk grzmotów, błyski piorunów, szum wód, przeraźliwy łoskot walących się bałwanów, świst i ryk wichru — zwały się w istic piekielną muzykę. Ludzie, którzy pojęcia nie mieli o gwałtowności morskich nawałnic — potruchleli.

Kapitan z pionową zmarszczką na czole, z zniechęconą twarzą, ukazywał się wszędzie, wydając gromkim głosem rozkazy. Majtkowie biegali do tu, to tam, czepiając się lin, zwinni jak

biskupstwo wileńskie proboszcz oszmiański, prałat wileński ks. Wojciech Tabor. Był to mąż niepospolitego rozumu, czynny, pobożny, sprawiedliwy, przytem wiele gorliwy o dobro Kościoła w kraju. Urodzony w Taboryszkach, w oszmiańskim powiecie, czuł się synem ziemi litewskiej i gorąco bronił jej praw i przywilejów. Zaraz po objęciu rządów dyecezyj z żalem i łzami Litwy i Polski pogrzebał 1 lipca 1492 r. króla Kazimierza Jagiełłończyka, w katedrze wileńskiej.

Kazimierz Jagiełłończyk był królem światłym, rozsądnym i wyrozumiałym a zarazem i cnotliwym. Z żoną, królową Elżbietą, żył we wzorowej zgodzie i miłości. W jednym tylko się z nią nie zgadzał; bo gdy królowa, jako matka, folgowała swym synom; to król śledził, by się oni wychowali bez zbytku i marnotrawstwa, dlatego dobiegał im nauczycieli zacnych i poważnych, między innymi, jak wiemy, kanonika Długosza. Gdy ten dość surowo się obchodził z królewiczami i używał różgi na ich wybrki, królowa Elżbieta uskarżała się na to przed królem Kazimierzem. A ten odpowiadał: Nie masz dla mnie miłszej muzyki, jak słyszeć płacz moich synów, chłostanych przez ks. Długosza. A była tego rodzeństwa, gromadka poczesna, bo 6 synów i 7 córek; musiano więc trzymać w ryzie, by się nie rozbrzykała na królewskich dostatkach.

Umarł ten z wszechmiar nieodżałowany król jeszcze niestary, bo w 65 r. życia. Przyczyną śmierci była krwawa biegunka, na którą zachorował jadąc z Wilna do Trok. W Grodnie jeszcze więcej rozwinęła się i przeszła w wodną puchlinę, której lekarze królewscy nie umieli zaradzić. Wtedy podjął się wyleczyć domowymi środkami braciszek bernardyński i zaczął karmić króla chlebem razowym i pieczonkami gruszkami, co przyspieszyło śmierć. Widząc zbliżającą się ostatnią godzinę, zapytał lekarza swego Jakóba Zaleskiego, czy nie ma nadziei życia. Ten odpowiedział, że nie. „A więc tedy umrzeć!“ powiedział król. Wezwawszy kapłana, przy-

jął ostatnie sakramenty, sporządził testament i zasnął na wieki dnia 7 czerwca 1492 r.

Bernardyn, po śmierci króla gdzieś się skrył, obawiając się kary. Ale, po prawdzie mówiąc, mało, co zawinił; więcej winni ci, co zamiast trzymać się rady lekarza, uciekają się do znachorów i szeptunów, którzy najczęściej powiększają chorobę i śmierć przyspieszają. Ale bądźże ty mądrym, człowieku, i wów zabobonemu prostakowi, żeby nie słuchał szeptunów, kiedy czasami i ci, co się mają za uczonych, uciekają się do rozmaitych oszustów, pomijając lekarzy. Tonący, jak mówią, chwytają się brzytwy — a niemądry i gardło sobie podrzyna. Tak się dzieje i z radzącymi się u znachorów.

Po śmierci króla Kazimierza, Polacy obrali sobie na króla syna jego Jana Olbrachta, a Litwini podnieśli na wielkiego księcia swego królewicza Aleksandra. Ubranego królewicza w szaty wielkoksiążęce i w czapkę perlami i kamieniami drogiemi naszytą podniesiono na tron wielkoksiążęcy w Kościele Zamkowym wileńskim. Po błogosławieństwie i przemowie biskupa Tabora, marszałek litewski Litawor Chreptowicz podał miecz wielkiemu księciu i przemówił w te słowa: „Weźmij, książę najjaśniejszy, któregośmy cię za księcia i wodza sobie wybrali, ten miecz i przy nim zupełne panowanie nad nami; a pamiętaj, iż nad Litwą jesteś przełożony; co jeśli ty sam i serca ku temu mężnego i rycerskiej dzielności wodzem będziesz, staniec to księstwo za wszystkie z osobna cesarstwa i królestwa postronne. Tylko ty obiema rękoma nad nami chciej panować, w jednej miecz, w drugiej łaskę zawsze nosząc; to jest, złych uczynków srogością i sprawiedliwością aby powściągał, a cnoty i sprawy dobrych ludzi dobre uczynnością i łaskawością aby opłacał. Na ostatek prosimy cię, aby nie włoskim, które jest obłudne, a czeskim, albo niemieckim obyczajem, ale prawdziwym litewskim i witoldowskim przykładem nas rządził i sądził. Czego jeśli będziesz przestrzegał, każdemu królowi równy będziesz. A jeśli od tej nauki i tego przedsięwzięcia

odstąpisz; tedy i sam swojego i naszego zginienia ty sam przyczyną będziesz“.

Tak Litwini koronowali swoich wielkich książąt i tak do nich przemawiali. Widoczna tu była chęć, by wielki książę Aleksander nie myślał o koronie polskiej. Opatrzność Boża inaczej rozporządziła. Po śmierci brata swego Jana Olbrachta, wielki książę Aleksander w r. 1501 został koronowany na króla polskiego.

Z wyniesieniem wielkiego księcia Aleksandra na tron litewski, biskup Tabor po za pracą pasterską żywy przyjmował udział w sprawach politycznych, na sejmach, tak na Litwie, jak i w Polsce, bronił przywilejów i sprawiedliwości, zaslaniając niewinnie prześladowanych. Dla dobra Litwy przysłał na ślub wielkiego księcia Aleksandra z wielką księżną moskiewską Heleną i sam ten ślub pobłogosławił; jednakże nie przyniósł ten ślub przewidywanych korzyści dla Litwy. Owszem dzięki fałszywym pogłoskom, rosła niezgoda między wielkimi książętami moskiewskim i litewskim, które doprowadziły do wojny w r. 1499. Były oczywiście utarczki między Rusinami, połączonymi z Kościołem Rzymsko-katolickim, a trzymającymi się jedności z Kościołem Greckim; ale duchowieństwo rzymsko-katolickie nie brało w tem udziału. „Jeżeli biskup wileński Wojciech (Tabor) pozwolił bernardynom wileńskim apostołować na Rusi, mówi Narbut, to to się odbywało drogą pokoju i perswazji (przekonania); śladu niema, aby ci mnisi zadzierali się z ludem, lub duchowieństwem ruskiem. Biskupi unicy (t. j. połączeni z Kościołem rzymsko-katolickim) nikomu także gwałtów nie czynili. Tak więc źródło niesnasek religijnych, więcej było polityczne, niżeli duchowne... Cerkiew Rusko-Litewska przy jedności się z Rzymem trzymała do końca panowania Aleksandra. Papież przysyłał bulle, nagradzał relikwiami; lecz nie polecał prześladować różnowierców, tylko zalecał modlitwy o jedność wyznania.“¹⁾

¹⁾ Dzieje Nar. Lit. t. 8 str. 472 i następ.

Lecz nie było sądzone emigrantom znaleźć grób w oceanie. Burza, szalejąc godzinę, która wszystkim wiekiem się zdawała, zaczęła stopniowo się uspakajać, wściekłe fale układać się poczęły coraz cichsze, niby poskromione zwierzęta wracające do legowiska. Wieher dał jeszcze, lecz teraz oczyszczał jeno niebo ze zwałów chmur, gonąc je niby stado olbrzymich, oszalałych ptaków, ku północy. Ludzie, choć była zaledwie druga po północy, spać już nie mogli. Kilka kobiet po przebyłym strachu dostało napadu serdecznego płaczu, skowycząc dziwnym jakimś, psim skowycem, który serce dreszczem ścinał. Cicho szeptały między sobą dziękując Bogu za wybawienie od śmierci, której zbliżka w oczy patrzyli. A w głębi wszystkich serc nurtowało najgorętsze pragnienie, aby się już ta nieszczęsną podróż skończyła, aby pod stopami, zamiast chwiejnych desek okrętu, poczuć nareszcie twarde gruntu.

XIV.

Pierwszego Listopada, w dniu Wszystkich Świętych, przepłynął „Prinz Albert“ równik. Gorąco dnia tego doszło do niemożliwych granic, ludzie poprostu omdlewali, nie mogąc nigdzie znaleźć sobie miejsca. Pot perlistemi kroplami splotwał po

W tymże czasie, w r. 1501 Papież Aleksander VI, uznawszy chrzest św. według wschodniego obrządku za ważny, zabronił duchowieństwu rzymsko-katolickiemu chrzcić na nowo Rusinów, przystępu-



Kościół po-Dominikański w Drui — fundowany przez Piotra Koczanowskiego w roku 1697. Zamknięty w roku 1832, zburzony w roku 1909.

małpy. Musiało być źle, skoro kazano mieć w pogotowiu szalupy, czyli łodzie ratunkowe i pasy bezpieczeństwa.

— Żeby nas jeno trąba morska nie pochwyliła — mruknął Czytała, zaszyty w jakiś kąk wraz z Sokółem — bo wtedy Amen.

— A co to takiego ta trąba? — spytał Stach.

— To wielkie niebezpieczeństwo, nie daj Boże nam się z nią spotkać! Czasem, w czasie burzy na morzu, zrobi się z wody olbrzymi lej, węższy u dołu szeroki w górze, który zda się tak wielki że nieba dosięga i wiruje, wiruje z nadzwyczajną szybkością. Czasem takich trąb, czy lejów zrobi się kilka i wirują w pewnej odległości od siebie, brzegami otwartych lejów w górze połączone, co podobno robi zdaleka wrażenie niby olbrzymich ruchomych filarów podtrzymujących kłębowisko chmur. Gdy taka trąba napotka na swej drodze łódź, nawet parowiec najtęższy, porywa go jak piłkę, rzuca w górę a potem wali w otchłań na dno!

— Strach... wzdrygnął się Sokół.

Za chwilę z podróżnych nikt nie został na pokładzie, wszyscy schronili się do wnętrza, bojąc się być splukany w odmet przez fale, które raz poraz zalewały pokład wraz z potokami deszczu.

Tu, zbudzeni ze snu wśród nocy ludzie, nie wiedzieli, co się z nimi dzieje, i krzyczeli w przerażeniu, pewni, że znajdują się już na dnie czeluści piekielnych. Niejednego, pogrążonego we śnie, niespodziewany rzut walił z łóżka na ziemię. Szalone skoki okrętu, który, to dziobem wzbijał się ku górze, tylną część w wodzie zanurzając, to kładł się na boku, trwając tak chwilę niby zwierzaniony, aby w sekundę znów drugim bokiem leżeć na wzdętym olbrzymie, kilkanaście sążni wysoko a ztamtąd runąć w głąb otwierającej się wodnej otchłani — zmiatały ludzi z rzecznymi z jednego krańca sali w drugi. Trzymali się oburącz łóżek i stołów przymocowanych do ścian i podłóg. Dzieci piszczały przeraźliwie, kobiety płakały, mężczyźni nie starali się ich uspakajać. Jakiejś młodej kobiecie, jakby rozum się na chwilę pomieszał ze strachu: porwała dwoje dzieci na ręce i krzyząc „ratujcie!“ jęła biedz po schodach na pokład, chcąc w morze się rzucić. Przebiegający marynarz silnym ruchem ramienia zepchnął ją назад, drzwi zatraskując. Wreszcie ludzie ucichli, oniemieli z przerażenia i rzucili się na kolana, dusze polecając Bogu, na śmierć gotowi aż ze wszystkich piersi polskich zabrzmiała wielkim głosem pieśń „Pod Twoją obronę“.

twarzach, niby w czasie najcięższej pracy w polu przy żniwie. Nawet już i noce nie dawały wytchnienia. Dnie wlokły się leniwie i ocieźale; pod różni drzemali przeważnie, inni grali w karty, jeszcze inni, zebrawszy się w gromadzie, snuli pełne różowych nadziei marzenia o przyszłości i spodziewanym majątku. Jednego dnia coś się popsulo w maszynie, widocznie wskutek przebytej niedawno burzy, i okręt stanął na pół dnia, bo trzeba było maszynę naprawiać. Ludzie wtedy wylegli na pokład i przyglądali się przepływającym kiedy niekiedy gromadom delfinów, ogromnych ryb morskich, wyrzucających w górę cienkie strumienie wody i igrających wesoło wśród fal; to znów całym stadem ryb latających, które porywały się z morza, czas jakiś lecąc w powietrzu, niby ptaki. Raz otarła się prawie o boki okrętu para rekinów, a ludzie z niezmierną ciekawością przyglądali się tym morskim potworom.

— Hej to ci dopiero ryba! — zawołał ktoś — toćby się niemi na wigilję ze dwie wsi najadły!

— Ale żebyś ty takiemu potworowi wpadł do gęby — rzekł Czytała — toby cię schłupal jak nieprzymierzając laskowy orzech. Strasznie żarłoczne to ryby i na mięso łase.

jących do jedności z Kościołem rzymsko-katolickim i przysłał bullę o tem do biskupa Tabora. Tenże Papież i w tymże roku pisał listy do biskupa Wojciecha Tabora i wielkiego księcia Aleksandra, zalecając im okazywanie pomocy metropolie kijowskiemu ruskiemu, Józefowi, który przez posła swego Jana Sapiechę, sekretarza królewskiego, prosił Papieża o ponowne przyjęcie Rusi do jedności z Kościołem rzymskim.

W kraju tymczasem wicherzył książę Michał Gliński, rycerz waleczny, ale człowiek przewrotny, marzący o zagrabieniu Litwy w swoje ręce. Podlizywał się więc wielkiemu księciu Aleksandrowi i fałszywymi skargami czernił wybitniejszych panów, jak Ilinicza i Zabrzezińskiego, którzy znali wszystkie jego zamysły nieczne; obudził gniew wielkiego księcia na tych dostojnych panów. Ilinicz został pozbawiony województwa, a Zabrzeziński śmiercią przypłacił.

Biskup stawał w obronie niewinnych, czem się narażał wielkiemu księciu i Glińskiemu. Ale nie dbał o to świątobliwy biskup i mówił prawdę każdemu w oczy. Swoją drogą dbał o stan kościołów. Za jego czasów stanęło 16 nowych kościołów w dyecezyi, między innymi w Poswolu, Horodyszczu, Niestaniszkach, Smorgoniach, Užugościach, Rakiszkach, Podbrzeziu i t. d. W roku 1502 razem z kapitułą ułożył ustawy dla dyecezyi wileńskiej. Dla poskromienia zaś zuchwalców, którzy napadali po drogach i na duchowieństwo, grabili i zabijali, i uchodzili bezkarnie, biskup 1499 r. wyjednał u Ojca św. pozwolenie na sądy kryminalne, czyli prawo miecza, ku obronie od tych opryszków i pociągania ich do sądu kryminalnego.

Zabójstwa i napady mnożyły się wówczas, dzięki wojnom, nie tylko na Litwie, ale i w całej Polsce. Tak w roku 1505 przyprowadzono do króla Aleksandra, obecnego na sejmie w Radomiu, kilku zbójców, między nimi szlachtę Osuchowskiego i Mysowskiego; a co dziwniejsza, i przebraną po mężku niejaką Rusinowską, która także rozbijała ludzi po

Gdy nareszcie w tydzień potem oznajmiono emigrantom, że nazajutrz około południa będą w Ameryce, ruch się wśród nich zrobił nadzwyczajny. Zwijali pośpiesznie rzeczy, nikt prócz dzieci spać się nie kładł, przesiadzieli noc całą na swych tłomokach, jakby w obawie, że parowiec zapomni ich na ląd wysadzić i znów popłyną na morze. W czasie tej przeszło trzytygodniowej podróży troje dzieci urodziło się na okręcie, za to dwaście dusz odeszło z tego świata a kilkadziesiąt osób się pochorowało. Już im ta podróż do żywego dojadła.

— W głowie się człękowi kołuje na owej wodzie, dałby Bóg żeby już prędzej na ziemi stanąć — wdychali.

— Myślisz, że tak odrazu potrafisz chodzić po równym gruncie.

— Nogi tak ociążały przez tyle czasu, że chyba człek na ziemię padnie, na gruncie stanąwszy.

— Jak pijany będziesz chodził.

— Ej, pójdziemy zaraz do roboty, do pługa, do brony, to się i nogi wyprostują.

— Jak chwyć w garść widły albo kosę — to jeno śmigać będzie!

drogach. Szlachciców ścięto, a Rusinowską powieszono, jak pojmano, w męzkim ubraniu, z mieczem i ostrogami przy butach²⁾.

W przywileju, nadającym biskupowi Taborowi prawo miecza, Papież Aleksander VI mówi: „ponieważ, według podanej nam przez biskupa wileńskiego wiadomości, nieprzyjaciele wiary napadają na dobra kościelne, prześladowają i zabijają kapłanów i duchowieństwo, rozzuchwaleni tem, że sędziowie świeccy nie karzą ich, ale odsyłają do sądu biskupiego; biskupi zaś wileńscy, nie mając zezwolenia od Stolicy Apostolskiej, nie mogą ich należycie ukarać, niniejszem zezwalamy biskupowi wileńskiemu Taborowi i jego następcom, by mogli przez swych urzędników chwycić i osadzać w więzieniu podobnych napastników i zbójców, sądzić ich i karać według prawa i statutów krajowych; aby w ten sposób odstraszyć karami doczesnymi zbójców, których bojaźń Boża nie powstrzymuje od zbrodni“. Od tego czasu duchowieństwo otrzymuje sądy niezależne od świeckich.

Z czasem wytworzył się na Litwie zwyczaj karania kryminalistów, którzy wykroczyli przeciwko duchowieństwu, taki: że biskup i kapituła mieli swoje sądy, urzędnicy świeccy, biskupi, lub kapitulni, chwytały zbrodniarzy i osadzali w więzieniu. Sędziowie duchowni sądzili i skazywali na kary mniejsze; jeśli zaś zbrodnia była wielka i pociągała za sobą karę śmierci, duchowieństwo, nie mając prawa rozlewu krwi, odsyłało zbrodniarzy do sądów świeckich, które karały zbrodniarzy według statutu Litewskiego.

Ks. Kureczewski.

(C. d. n.)

²⁾ Stryjkow. Kroniki ks, 22, rozdz. 4.

Nazajutrz już od świtu, ledwie się niebo trochę rozjaśniło, wypatrywali oczy za owym łądem wyczekiwany. Pierwszy też raz od początku podróży spotkali kilka wielkich parowców dążących z Ameryki do Europy, tam skąd jechali oni. Nie jeden długo za nimi patrzył, dopóki nie zniknęły z oczu,

— Ponoś w nasze strony jadą — westchnęła jakaś kobieta.

Wreszcie koło południa ozwały się ze wszech stron radosne głosy.

— Ziemię widać! ziemię widać!

Ludzie co do jednego prawie powybiegali na pokład.

— Gdzie? gdzie?

— O tam, tam! Patrzajcie!

Zdała na horyzoncie ukazał się oczom siny, zębaty pas pokrytego wyniosłemi górami lądu. Bliżej wystawała z morza prostopadła prawie skała.

Było to wybrzeże Ameryki Południowej, owa ziemia obiecana — Brazylja! Wniespełna godzinę „Prinz Albert“ wpływał do zatoki Rio Dżaneiro, mijając ową widzianą z oddali skałę, zwaną dla swego kształtu „Głową cukru“ po brazylijsku Pao dassukar, która zasłaniała widok na całą zatokę

Opis Wilna.

II. Nasze świątynie

12. Kości. św. Krzyża (Bonifratski).

Sprowadzeni przez Gasztolda za czasów Olgierda Franciszkanie zakonnicy w liczbie 14, gorliwie zaczęli się krzątać dokoła pozyskania Kościołowi pogańskich mieszkańców Wilna.

Wszelkie początki są trudne — bez ofiar męczeństwa nie obeszło się i w tym wypadku.

Gdy zakonnicy razem zebrani na modlitwie szukali pomocy i światła w trudnym swem zadaniu pozyskania dla Wiary Chrystusowej pogan, ci ostatni podburzeni przez swych kapłanów w nieobecności Gasztolda, opiekuna franciszkanów, w fanatycznej wściekłości napadli na mieszkanie bractwisków. Kilku z nich wywlekli i zamordowali w ogrodzie^{*)}, gdzie też potem ich pochowano.

Wkrótce nad mogiłami męczenników postawiono słup z figurą ukrzyżowanego Chrystusa, a potem wzniesiono tutaj kościół, który się spalił w 1524 r.

W r. 1543 biskup Wil. książę Paweł Holszański na tem miejscu wymurował kości. św. Krzyża, o czem świadczy napis na tablicy znajdującej się w ścianie z dziedzińca: „Paweł z łaski Bożej Biskup Wil. książę Holszański tę kaplicę z fundamentów wybudował w r. 1543“.

W r. 1635 Bracia Miłosierdzia kaplicę rozszerzyli.

W 1905 r. staraniem obecnego proboszcza Ostrobramskiego księdza F. Wołodźki kości. św. Krzyża ładnie odnowiono.

Kości. Bonifratski ma od frontu dwie wieżyczki, przykryte kopułkami. Na facjacie nad przybudowaną kruchtą znajduje się kopia cudownego obrazu M. B. Bonifratskiej.

^{*)} Patrz „Święci bis. i apostoł. Litwy i Rusi“ „Przyjaciel“ № 6 b. m.

i na stołeczne miasto Brazylii. Dopiero minąwszy ją, ujrzeli podroźni ogromną, gładką jak lustro zatokę, otoczoną górami pokrytymi podzwrotnikową roślinnością, u których podnóża rozpostarło się wielkie, białe miasto: Rio Dżaneiro.

Na spotkanie parowca z Europy wypłynęły ku niemu z portu czółna, barki i statki. Lecz zdumienie emigrantów było wielkie, gdy okręt zatrzymał się w zatoce, nie myśląc ludzi na ląd wysadzać.

Nikt ich tu nie czekał, nikt nie przyjmował, nikt się z przybycia ich nie cieszył, nikt. A wszakże agenci zapewniali, że wychodźcy polscy są tu tak pożądani, tak oczekiwani, więc zdawało się biednym emigrantom, że pokazać im się jeno—a przedstawiciele kraju z uszanowaniem ich witać będą i według życzenia osiedlać.

Nie z tego.

„Prinz Albert“ zdał swój „towar“ na papierze; znowu, jak w Bremerhawen, zjawili się urzędnicy celni i sanitarni, w końcu dowiedzieli się emigranci, że baraki emigranckie są tak przepelnione, że więcej na stały ląd wysadzać ich nie można i czekać muszą parę dni na wyspach zatoki a zwłaszcza

W kości. Bonifratskim jest studzienka z czystą źródlaną wodą, która według wierzenia ludu leczy choroby oczu. Źródło to wytrysło na miejscu umęczenia zakonników.

Kościół posiada 4 ołtarze ze sztucznego marmuru za wyjątkiem wielkiego. W ołtarzu tym znajduje się duży cudowny krzyż z figurą Pana Jezusa. Przypuszczają, że to krzyż zdjęty z pomnika nad grobem męczenników, postawionego staraniem Gasztolda.

Pod cudownym krzyżem znajduje się również cudowny obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus. Obraz malowany na płótnie, okryty srebrną wyłaczaną szatą.

Skąd pochodzi ten obraz, jak dawny i kiedy do kościoła tego się dostał, nie jest rzeczą znaną. Przypuszczają wszakże, że został namalowany w pierwszej połowie XVII wieku.

Ks. R. Świrkowski.

Powinność wojskowa.

Na życzenie czytelników choć w swoim czasie pisaliśmy o tem, podaję jeszcze raz kilka ważniejszych punktów z nowego prawa o powinności wojskowej:

I. Na mocy starego prawa do wojska mógł być wzięty tylko ten, kto przed dniem 1-go października w roku poboru ukończył lat 21. Obecnie do losowania będą powoływani ci, którzy przed początkiem roku poborowego, to jest do 1-go stycznia ukończyli lat 20. Dawniej pobór odbywał się 14 października, a ponieważ powoływano tylko tych, którzy przed 1 października ukończyli lat 21 więc wiek popisowych oznaczano na lat 21 i pół mies. do 22 i pół miesiąca, obecnie zaś będą brani w wieku od lat 20 i 9 miesięcy do lat 21 i 9 miesięcy, czyli że wiek popisowych zmniejszono o 3 i pół miesiący.

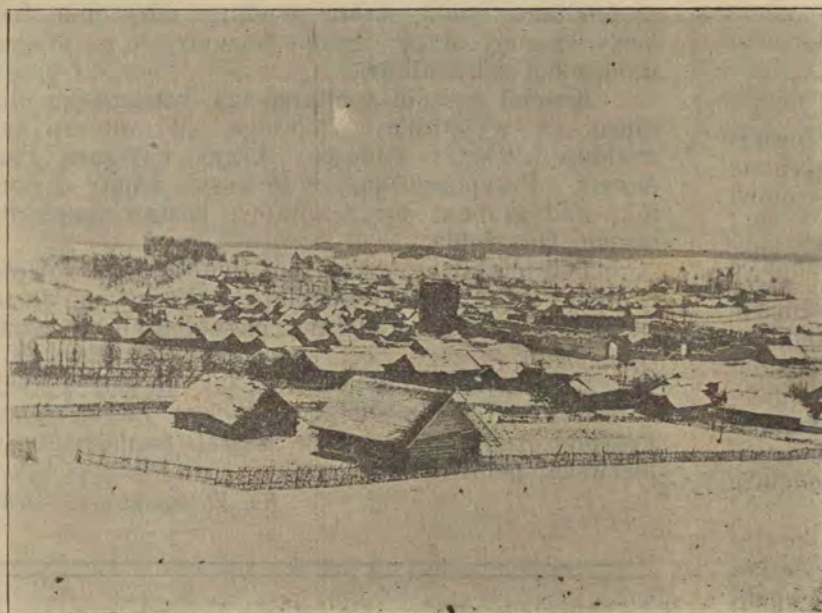
cza na „Wyspie Kwiatów“, godzinę drogi zatoką do Rio Dżaneiro.

Barkami, łodziami, stateczkami przeprawiać się zaczęli emigranci na „Wyspę Kwiatów“. Była to wyspa, na której za dawnych lat odbywały się targi na niewolników. Tłocząc się, gniotąc, popychając schodzili na miejsce tymczasowego zamieszkania.

— Ano czekać to czekać, — mówili — powiadają, że za parę dni, to niechajby choć za tydzień na gruncie własnym się osiedlim i do pługa weźmiem!

Tymczasem radzi byli, że choć nogi rozprostują i że zasną tej nocy, mając twarą ziemię pod sobą a nie ruchliwą, niepewną straszliwą głębię oceanu. Lecz niejednemu gdy myślą ogarnął przebytą drogę, gdy sobie uprzytomnił tę olbrzymią przestrzeń wody i lądu, co go teraz od rodzinnego kraju dzieliła — serce zabiło i trwożą niepokojem.

(Koniec części pierwszej).



Ogólny widok m. Krewa.

II. Czas poboru zaczynał się zwykle 14 października, a kończył się 14 listopada. Nowe prawo przyspiesza czas poboru, gdyż ten odbywać się będzie od 1 października do 1 listopada.

III. Ważna jest rzecz wiedzieć, jakie ulgi i komu przysługują. Ulgi te zależą głównie od zdolności do pracy członków rodziny:

Za zdolnych do pracy prawo uważa wszystkich mężczyzn od 17 lat i do 55; młodzi — do 17 lat i starsi po 55 latach uważani są za niezdolnych do pracy. Oprócz tego za niezdolnych uważani są: kalecy i chorzy na stałą chorobę, to jest, nie mogący pracować; b) zesłani na Syberję; c) ci, którzy od trzech lat niewiadomo gdzie przebywają, i wzięci do wojska podczas zwykłego poboru lub służący na ochotnika, jeśli w roku poboru nie podlegają zwolnieniu.

Kto jest zdolnym do pracy, a kto nie—określa komisja poborowa, do której trzeba się stawić tam, gdzie kto mieszka, a kto stawić się nie może, komisja jeżdża do domu chorego.

Jeśli kto z rodziny ukrył się przed wojskiem, to choćby trzy lata nie było wiadomem, gdzie mieszka, popisowy z tego nie korzysta.

Niema żadnego znaczenia ta okoliczność czy członkowie rodziny mieszkają razem, czy oddzielnie czy kto z nich pomaga rodzinie lub nie.

Do rodziny należą dzieci rodzone, pasierbowe, jeśli żyje ich rodzony ojciec lub matka. W innym razie ojczym lub macocha muszą złożyć dowody, że pasierb im pomaga, a kogo innego zdolnego do pracy w swej rodzinie nie mają. Co do dzieci cudzych, przyjętych za własne, prawo je uważa za członków rodziny tylko w tym razie, jeśli przyjęte zostały przed ukończeniem 10 lat życia.

Czy niemożliwe u nas?

W Królestwie uczyniono w ostatnich czasach parę szczęśliwych prób zaopatrywania miast w produkty wiejskie bez pośredników.

Dotychczas owoce i jagody skupowali żydzi i wieźli do miast, gdzie sprzedawali z wielkim zyskiem.

Obecnie kółka ziemiańskie uczyniły szczęśliwą próbę zaopatrywania Warszawy w maliny, i oto czytamy ogłoszenie: maliny w wielkim wyborze z pierwszorzędných sadów owocowych po cenach niskich hurtownych sprzedaje warszawska ziemiańska spółka owocowa.

Odbiorców znalazło się dosyć, i przekonano się, że nabywcy zyskują na tych malinach, otrzymując towar i wagę dobrą. Gdy u przekupników dawniejszych zamiast 5 funtów kupowało się 3, ponieważ kosz i liście kapuściane ważyły dwa funty, w spółce owocowej tego nie bywa.

W Wilnie i w innych miastach Litwy i Rusi handel owocami i jagodami również odbywa się za pośrednictwem żydów. Teraz zbliża się sezon borówek. Czyby nie dobrze było, aby kółko ziemianek, kółko rolnicze porozumiały się ze spółką owocową wileńską i ułatwiły nabywanie jagód mieszkańcom Wilna, wogóle kółka rolnicze mogłyby chyba wziąć na siebie

tę sprawę.

Shczęśliwą i ciekawą próbę uczyniono w Kutnie: Obywatel miejski St. Szmidt dobrał do spółki dwóch włościan, skupuje na targach zboże od włościan, placąc cenę dobrą i mając wagę uczciwą. Z każdym targiem działalność jego się zwiększa, wywołując wielkie niezadowolenie wśród uprzywilejowanych dotąd „kupców zbożowych“.

Czyby w miastach naszych nie znaleźli się ludzie przedsiębiorcy, którzyby takim skupem zboża się zajęli. Dobrze byłoby w ten sposób urządzić nabywanie jarzyn i ogrodowin w miastach i miasteczkach podczas jesieni zbliżającej się. Wtedy włościanie, szlachta drobna i obywatele średniej i większej własności sprzedawali drożej, a mieszkańcy miast kupowaliby taniej, nie placąc za pośrednictwo.

Sądzę, iż „Przyjaciel” zechce zamieścić te kilka uwag, które, jak mi się zdaje, są na czasie i może przyniosą korzyść tak wsi, jak miastu, przyczyniając się do zysku wytwórców i wygody kupujących.

Szczegóły zaczerpnięte z „Gazety Porannej warszawskiej.”
A Hermanówna.

Kilka uwag o wystawie drobnego przemysłu.

W Wilnie 1, 14, września ma się odbyć wystawa drobnego przemysłu. Jest to bardzo dobry i szczęśliwy projekt, który ludowi naszemu da możliwość zapoznania publiczności ze ewsmi wyrobami, a wtedy może się doczekamy tego, co się robi w Królestwie, gdzie w każdym mieście gubernialnem jest sklep wyrobów przemysłu drobnego, i wszystkie pomyślnie się rozwijają. Czyżby naprzykład w Wilnie nie mógł być sklep wszystkich rozmaitych wyrobów i tańszych i droższych. Wiele osób się uskarża, iż w sklepie Mohlówny są wyroby zbyt drogie, wprawdzie w gatunku wybor-

nym, lecz, jakkolwiek ceny niewygórowane, niedostępne są jednak dla osób mniej zamożnych, a przecież będąc na wsi w gub. Kowieńskiej widziałam wcale gustowne czerkasy od 40 kop.

Otóż wystawa da możność wszystkim litewskim i białoruskim gub. pokazać swoje wyroby w zakresie szczególnie wyrobów z drzewa: stolarstwo, tokarstwo, bednarstwo i koszykarstwo; fabrykacja powozów.

Nieźmiernie byłyby pożądane zabawki ludowe z rozmaitych okolic. Możebyśmy przestali sprowadzać zabawki zagraniczne drogimi: dziś mnóstwo ich dostarczają Niemcy. Albo też guziki, koronki. Nie wyliczam dalej, ponieważ macie wypis w № 26 „Przyjaciela.“

Wystawy mają doniosłe znaczenie. Wszak po wystawie kijowskiej w tym roku wiele fabryk polskich odzyskały dawniejsze rynki, a inne fabryki znalazły nowe rynki zbytu, otóż jestem prawie pewną, że i wyroby ludowe znajdą odbiorców we wszystkich warstwach narodu jeżeli nadeszła próbki nietylko drogich, ale i tanich materiałów.

Gorąco więc zachęcam wszystkich wytwórców do przysyłania swych wyrobów na I wystawę krajową przemysłu drobnego i sztuki ludowej.

A. Hermanówna.

Przepisy o zachowaniu zdrowia dla ludności wiejskiej.

(ciąg dalszy)

13. Jak u ludzi, tak i u dobytku zdarzają się zarazy, które często tępią drób (cholera kur), świnie (róża), bydło (karbunkuł, księgośusz, zaraza płuc, choroba pyska i racie), konie (nosaczna), szerzą się na dobytek w całej okolicy, a niekiedy przenoszą się i na ludzi. Zarazy te, narażające gospodarzy na wielkie a nieprzewidziane straty, najczęściej powstają tam, gdzie inwentarz trzymają ciasno, niechlujnie, w zaduchu, bez ścieku, bez przewiewu i słońca. A więc i budynek dla dobytku trzeba stawiać na podmurowaniu, obszerny, wysoki, widny, z przewiewami, ze spadkiem i ściekiem dla odpływu gnojówki, z tukiem ubitym lub posadzką nieprzeziąkliwą, aby nie marnować gnojówki. Dobytek żywić dobrze i utrzymywać czysto. Czyste utrzymanie dobytku rozstrzyga o tem, czy hodowla da zysk, czy też przyjdzie zaraza i pozbawi gospodarza wszystkich korzyści. Czyste utrzymanie krów, czystość przy dojeniu i robieniu masła stanowi o tym, czy można będzie sprzedawać nabiał po wysokiej cenie do dalszych stron, czy też nie, bo się już w drodze zepsuje.

14. Aby nie marnować nawozu, trzeba urządzić za oborą gnojownię — płytki wybrukowany dół, otoczony niskim wałem, pokryty lekkim dachem, odcinony od słońca, ze ściekiem dla odpływu gnojówki do umyślnie wykopanej za nią studzienki.

15. Od każdego budynku do drugiego najbliższego ma być co najmniej 15 łokci odstępu zadzwionego, dla uchronienia od szerzenia się pożaru w razie wypadku. Stodoły można stawiać lżejsze i tańsze, niż się to dziś robi. Dobry gospodarz nie zapomni o drzewach owocowych, a nawet i kwiatkach w swojej zagrodzie. Zamożniejszy oddzieli plac ogrodzony dla cieląt i źrebiąt. Sadržawkę naj-

lepiej wykopać za stodołą na końcu podwórza, aby nie zanieczyszczać powietrza w domu.

16. Zła woda do picia bardzo często bywa źródłem zaraźliwych chorób tyfusu, krwawej biegunki, cholery. Nie pij wody ze stawów, rowów, dołków, rzek, tylko ze źródła lub dobrze zbudowanej studni. Najlepsze są studnie wiercone — abisyńskie, zwłaszcza na ziemiach piaszczystych. Studnię trzeba kopać jak najdalej od obory, chlewu, gnojowni. Studnia ma być na wzniesieniu, głęboka, z cembrowaniem nieprzepuszczalnym, (aby do wody nie przesiąkł mocz i gnój), najlepiej cementowym, a przynajmniej szczelnym drewnianym, kryta daszkiem (żeby do wody nie wpadł kurz i liście), obrukowana i otoczona ściekiem dokoła (żeby z rozlanej wody nie tworzyły się gnijące kałuże), ze stałym kubłem i ze żłobem opodal dla pojenia dobytku. Najlepiej byłoby wpuścić pompę w studnię i wierze jej zamknąć.

17. Dla ułatwienia przebudowy chat na murywane i dla zastąpienia strzech dachówką, powinny powstawać spółki i towarzystwa budowlane. O pożyczki długoterminowe i bezprocentowe na ten cel trzeba kołatać do towarzystw ubezpieczeń od ognia przez taksatorów powiatowych.

Przepisy zdrowotne dotyczące zachowania się w domu.

18. Dobra gospodyni nie ścierpi brudów w domu, nie zapuści w nim sama wilgoci od pary wodnej przez gotowanie i pranie w niewietrzzonej izbie. Dobra gospodyni bieli izby przynajmniej dwa razy do roku, zamiata je choćby parę razy dziennie, otwiera w nich okna nawet w zimie, choćby na krótko, sprzęty czyści codziennie, statki zmywa zaraz po użyciu, pościel wietrzy codziennie, często zmienia słomę w sienniku, brudnej bielizny nie trzyma w izbie, tylko w skrzyni na strychu lub w sieni, kapustę kwaszoną w piwnicy, lub w sieni; nie ścierpi pluskiew i robactwa w domu, ani też w głowie i u siebie, i u dzieci, nie zapuści kołtunów dzieciom, często im obcina krótko włosy i paznokcie.

19. U porządných gospodarzy każdy się myje codziennie wodą i mydłem w miednicy lub misce a nie wodą puszczaną z ust na ręce, każdy się kąpie raz na miesiąc, zmienia bieliznę na sobie przynajmniej raz na tydzień, a na łóżku co najmniej raz na miesiąc. Nikt nie sypia w ubraniu, nie chowa odzienia pod poduszkę; dzieci nie sypiają z rodzicami, starsi chłopcy i dziewczęta osobno, każde na swoim łóżku. W jednej izbie dwa małżeństwa nigdy mieszkać nie powinny.

20. Z pożywienia człowiek czerpie siłę. Najwięcej siły dają: mięso, jaja, ser, groch, fasola, mleko, (ale niezbiierane), ryż. Pożywienie z samych ziemniaków tylko odpędza głód, ale siły daje bardzo mało.

21. Wódka i tytoń siły nie dają, nie są też pożywieniem, tylko trucizną, szczególnie szkodliwą dla małych dzieci i młodzieży.

(c. d. n.)

GOSPODARSTWO.

HODOWLA.

O hodowli indyków.

Ogólnym jest przekonanie że indyki są niezmiernie grymasne, kosztowne i trudne do wychowania. Żaden drób jednak tak się nie oplaca i żaden tak pomyślnie się nie hoduje, jak indyki; szczególnie rasy amerykańskie, czy to „Mamuty“ czarnobrazowe, czy też „Kanadyjskie“ jasno-brązowe z białymi skrzydłami. Obie te rasy są niezmiernie wytrwale i odporne na choroby; „kanadyjskie“ samice są cokolwiek mniejsze, gdyż mają kość drobniejszą, ale zato mięsistsze i delikatniejsze w smaku. Różne są sposoby hodowania indyków.

Indyczki, to najtroskliwsze matki, nieporównane nasiadki, a skrzące są, a pracowite... Cały dzień schylone wyszukują dla siebie pożywienia i, jeśli znajdują się w odpowiednich warunkach, t. j. jeżeli można je wypuszczać w jesieni i na wiosnę na pastwiska, a szczególnie do lasu, to znajdują tam tyle pożywienia i tak swe wola wypełniają, że nie potrzebują wcale, albo najwyżej raz na dzień dodatkowej karmy z ręki, a karma może się składać z wszelkich odpadków, jakie zwykle mamy w gospodarstwie po oczyszczeniu zboża, a wreszcie z rozmaitych liści jarzyn, końskiego zębu, słonecznikowych, leszczynowych i t. p.

Więc *kosztowne* tak, jak je obmówiono, nie są*), ani też nie są *grymasne*, chyba że je ktoś niewłaściwym chowaniem grymasów nauczy. Toć przecie i dziecko, źle chowane, grymasne jest. A że lubią porządek, że nie znoszą zaduchu, złego powietrza, zatechłej karmy, to chyba za wadę poczytać im tego nie można.

Póki młode, aż do 8-u tygodni, t. j. do czasu koralowania, to oczywiście trzeba pamiętać o nich, regularnie jeść dawać i bacznie, aby nie przekarmić, ani też zbyt nie przegłodzić i strzedz ich od słoty i wilgoci. Ta reguła stosuje się, do wszelkiej hodowli drobiu. I kurczęta małych na deszcz i zimno nie wypędzamy.

Zato indyki już 3 miesięczne, po pierwszym opierzeniu, stają się tak wytrwale na wszelkie zmiany powietrza, że żaden ptak domowy im nie dorówna.

Ojczyzną indyka jest północna Ameryka gdzie, klimat podobny jest do naszego. Hodują się tam one dziko w lasach. I u nas również, zimową porą nawet, ulubionym ich siedliskiem są drzewa, na których chętnie pozostałyby nawet na noc, lecz nie można im na to pozwolić, bo samice przeziębnięte i źle żywione późno i mało się niosą.

Koniecznym więc jest w czasie mrozów dać im zaciszny przytułek pod dachem o tyle ocieplony, aby woda nie zamarzała, do czego pomagają nawet koński, rozestany na ziemi, z wierzchu przysypany grubo krajaną sieżką, którą często zmieniać należy.

*) Do wychowania np. 50 indyków 3-miesięcznych, t. j. do 1-ego wypierzenia, potrzeba mniej więcej 4 pudy krup jęczmiennych lub jaglanych i 100 garncy mleka odtłuszczonego na twaróg.

Jako pokarm zimowy, począwszy od listopada, kiedy nie stanie go na polach, daje się im raz, najwyżej dwa razy dziennie, plewy lub sieżkę jęczmienną, lub owsianą, nawpół z konieczynową, albo seradelową, oblaną rozgotowanymi ziemniakami, z dodatkiem marchwi siekanej (surowej), albo osypki tyle, aby z apetytem jadły. Najkorzystniej jednak w jesieni sprzedać indyki, zostawiając tylko na domowe potrzeby i na chów, i tym, począwszy od stycznia, lepiej dogadzać, dodając do zwykłej karmy miękkiej, jeżeli można, mleka odtłuszczonego lub serwatki, a także krwi gotowanej, licząc na dwie sztuki łyżkę, a także kość tłuczoną i na noc potrochu ziarna: owsa lub jęczmienia, w celu wytworzenia obfitszej nieśności i mocniejszych skorupki na jajach, aby nie gniotły się przy wysiadaniu indyczek.

Indyczki rozplodowe mogą być od 1-ego do 10-u lat. Indory jedno, najwyżej dwuletnie, zmieniają co rok z innego gniazda, aby się nie mnożyły w pokrewieństwie (zasada, przestrzegana w każdej hodowli).

Na 10 — 12 indyczek wystarczy jeden samiec, nigdy dwa, bo wtedy biją się ze sobą dla hodowli.

Niezbędnym warunkiem pomyślniej hodowli jest, aby wszystkie nasiadki posadzić w jednym dniu, żeby jeden zachód i jedna troskliwość służyły dla wszystkich. W tym celu trzeba przechowywać jaja w suchym i ciemnym miejscu, przewracając je codziennie, aby leżąc na jednej stronie, nie poprzysychały do skorupki. Przez 3 — 4 tygodnie jaja podatne do wylęgu, im jednak świeższe, tym pewniejsze. Dlatego dobrze jest mieć większą ilość indyczek, a po posadzeniu odpowiedniej liczby jaj, resztę sprzedać wraz z indyczkami, na co zawsze nabywca się znajdzie.

Gniazdo najlepiej przygotować w dużych pakach lub przegrodach, na dnie których dla ochrony od lasie i szeszurów (których w porządnym gospodarstwach być nie powinno) ułożyć warstwę jałowcu, potem słomę równo i ściśle upchaną, bez najmniejszego zagłębienia, bo nasiadka sama je sobie utworzy. Jaj daje się tyle, aby indyczka je dobrze objęła (od 20 do 40). Po posadzeniu nasiadki przykryć trzeba gniazdo deskami luźno tak, aby jedna drugiej nie widziały, bo indyczki mają zwyczaj odwiedzać się na gniazdach. Raz na dzień zdjąć nasiadki i wypuścić na dwór, dając im tylko owies i wodę. W bliskości powinna być kupa piasku z popiołem dla wykapania się indyczek, co chroni od wszelkich owadów. Jaj nieczem nie przykrywać, bo takie przewietrzanie tylko na korzyść im wyjdzie.

Już na 28 — 31 dzień po posadzeniu, piskłeta zaczynają się wykluwać, przedtem więc na kilka dni, dobrze jest skropić jaja gorącą czystą wodą za pomocą rozpylacza, lub kropidelka, aby skorupki skruszały. Gdy piskłeta zaczynają się wykluwać, wtedy największą baczność mieć należy, aby się w jajach nie zaziębiły, dlatego też nawet do jedzenia nasiadek nie należy zdejmować, ale w gniazdach cokolwiek nakarmić i, w miarę wylęgania się piskłat, trzeba je ostrożnie wyjmować i składać je ostrożnie do garneków, zapełnionych do połowy drobnymi, lecz nie dartem pierzami (bo darte dostają się do oczek piskłat), trzymając w ciepłe, dopóki się wszystkie nie wylęgną. Wtedy je policzyć i, na każde 20 małych dać jedną matkę, aby dostatecznie grzała. Trzeciego dnia, nigdy wcześniej, kiedy indyczeta staną się lekkie i żwawe, daje się im pierwszy pokarm składający się z kaszy jagla-

nej lub jęczmiennej, nawpół ugotowanej w wodzie i zamieszanej pół na pół ze świeżym nieprzeważonym twarogiem, z dodatkiem drobno pokrajanego szczypiorku, kopru zielonego, krwawniku i drobnej pokrzywy, „żagawka“ zwanej. Małe piskłeta wrażliwe są na zaziębnienie, nie trzeba więc puszczać ich w pierwszych dniach na zimną podłogę, lecz na przetaki, lub t. p. naczynia wysłane płótnem. W pierwszym tygodniu daje się jedzenie mniej więcej co dwie godziny, lecz nigdy wpięrow, aż strawią i wola mają prawie próżne.

W miarę przybywania apetytu, po tygodniu, dla oszczędności, możemy zmniejszyć ilość twarogu, zastępując go zato większą ilością kaszy i zielenin. Szczypior jest prawie lekarstwem dla młodych indyczek. Dlatego dobrze jest też zasiał na wiosnę lub w jesieni, zagon zimotrwałej cebuli „siedmiolatka“ zwanej, która dostarczać będzie nam szczypioru przez kilka lat.

Po 3-eh — 4 eh tygodniach dla oszczędności, można stopniowo ujmować twaróg, zastępując go mlekiem kwaśnym lecz nigdy *nadkwaśnym*, bo takie jest wprost trucizną dla drobiu. Można jednak na niem ugotować kaszę, jak również na mleku kwaśnym, co będzie o wiele zdrowszem, niż mleko surowe, od którego indyczeta dostają często biegunki, a to choroba niebezpieczna i w takim razie wrócić do twarogu i karmę mocno opieprzyć.

Zioła, tj. krwawnik, żagawka, szczypior, koper powinny być ostrym nożem krajane, nie siekane. Zioła te można przygotować na cały dzień rozpostarte cienko w piwnicy, byle nie mieszać z kaszą i twarogiem, bo karma mogłaby sfermentować, a wtedy byłaby bardzo szkodliwa. Przy końcu lata, kiedy brak powyższych ziół, zastąpić je można liśćmi ze słonecznika, kapusty, końskiego zębu, bulwy i innych jarzyn, prócz salaty. Kaszę zaś zastąpić można osypką jęczmienną lub otrębami.

Gdy powietrze jest suche i ciepłe, to już tygodniowe indyczeta można wypuścić na piasek słonecznym ogrzany, ale nie na trawę, gdzie na wiosnę zawsze jest wilgoć, a ta im szkodzi.

Piasek zaś koniecznym jest dla zdrowia tak małych jak i dużych indyków. One się w nim kąpią i jedzą chciwie, miejscowość zaś torfista, wilgotna, stanowczo nie jest odpowiednia do hodowli indyków. W czasie dłuższej słoty i zimna, jaka się czasem trafia po wylęgnięciu indyczek, trzeba je przetrzymać w dobrze przewietrzanej izbie, choćby na strychu, nie obawiając się tam zimna, bo matka ogrzeje je dostatecznie, a tylko zaduch je zabija.

W 6 — 8 tygodniu dostają koral. Jest to okres najniebezpieczniejszy i wtedy znów trzeba dać im więcej twarogu, aby je wzmocnić. Po koralowaniu jak już mówiłam, stają się mniej wrażliwe na zmiany powietrza i pokarmu. Można im siekać ziemniaczyny, koński ząb, liście słonecznikowe, kapuściane i wszelkie warzywa i pokrzywy, oblewając trochę mleka zsiadłego, lub serwatką i obsypując śrutą jęczmienną lub otrębami, dając tę karmę raz na dzień, bo już teraz powinny się żywić po skoszonych łąkach, ogrodach i kartoflaniskach.

W tej porze potrzebują dużo wody, aby więc nie piły nieczystej z kałuży, stawiać w odpowiednich poidłach, tam gdzie żerują i w miejscach ich przytułku. Do koralowania wcale wody indykom nie daje, bo nie uważam, aby miały chęć do picia, tak np. jak kurczęta, które bardzo dużo potrzebują wody.

Mleka słodkiego do picia również nie daje, bo często powoduje ono biegunkę.

Tak hodowane indyki napewno się udadzą i przyniosą nam sporo dochodu, zwłaszcza kto posiada odpowiednie warunki do hodowli w większej ilości: kto posiada np. duże pastwiska, na których indyki chętniej i łatwiej się nawet pasą, niż gęsi, a nade wszystko las. Las, to roskosz dla indyków on im przypomina ich ojczyznę, gdzie w dzikim stanie na dużych przestrzeniach lasów i pól, bujają swobodnie. Ale, że indyki można wychować w mniej korzystnych, a nawet w bardzo skromnych warunkach, to w roku zeszłym sama się przekonałam. Mając stację drobiową, dla nauki moich praktykantek i własnego doświadczenia, spróbowałam chować indyki na niezbyt obszernym podwórku, co mi się w zupełności udało, bo z 40 sztuk ani jedna nie odpadła z choroby, kilka tylko zdeptano, z powodu ciasnoty. Odporność tę przypisuję żywieniu twarogiem. Twaróg bowiem zawiera dużo białka i wapna, które niezbędne są dla wszelkiego ptactwa, a szczególnie dla indyków. Twaróg robi się z mleka odtłuszczonego i gdzie są spółki mleczarskie przy centryfudze — to bardzo dobry sposób zbytu mleka i wygoda w hodowli ptactwa.

„Dobra gospodyni“ L. K. Daszkiewiczowa.

O sposobie poznawania żywej wagi krów i wołów.

W gospodarstwach dobrze obliczających się najdokładniej znają żywą wagę swojego inwentarza. Taka wiedza jest niezbędna: a) co do krów dojnych: krowa mająca wagi 1,000 funtów, powinna dać w ciągu roku 5,000 funtów mleka; mniej dające bywają zaliczane zwykle do rzędu słabszych pod względem mleczności; a gdy już znajdują się i takie, które nie dają nawet tej ilości mleka w wadze, jaką przedstawuje żywa waga samej krowy, to już pozbywają się jej z obory; b) pod względem zadawania paszy: krowa, czy też wół, codziennie potrzebuje zjeść paszy 40 części swej wagi, a więc sztuka mająca żywej wagi, np. 40 pudów potrzebuje zjeść dziennie 1 pud suchej paszy. Nie dobrze za wiele, a jeszcze gorzej za mało dawać bydłu paszy. c) W razie potrzeby sprzedania jakiejś sztuki, wie się co prosić i bez czego już nie oddać. Na takim gospodarzu co wie, nie wiele i kupczyk się pożywi.

Do ważenia bydła, są wagi umyślnie budowane, lecz one są drogie, i wskutek już tego niedostępne dla gospodarstw mniejszych.

Da się jednak obejść i bez nich. Oto, grono studentów, na czele których stał M. Truchanowski, opracowało sposób poznawania żywej wagi bydła bez pomocy wag. Sposób M. Truchanowskiego polega na obmierzeniu bydła za pomocą taśmy podzielonej na werszki. Lepiej byłoby mieć ruletkę z taką taśmą, lecz gdy kto nie może lub nie chce kupować ruletki, może zwyczajnym szpagatem, nawoskowanym, oraz arszynem posługiwać się, to jest obmierzyć bydło szpagatem, a długość miary trzymanej na szpagacie wyczyć na werszki znajdujące się na arszynie. — Sposób bardzo prędki, krótki i jasny: 1) rozpiąć szpagat od karku do wyrostku ogona; zaznaczyć na szpagacie tą długość — co będzie pierwszą miarą, stanowiącą przypuszcmy — 30

leuszu, poświęcenia krzyża dokonał ks. Dziekan Wielunas, przyczem wypowiedział stosowne kazanie. Prócz ks. Dziekana przez całe trzydniowe nabożeństwa mieliśmy zaocznych księży i słuchaliśmy pięknych nauk.

Fabjan Pupiewicz.

M. Boćki, Grodz. gub. Chcąc przesłać ukochanej Redakcji „Przyjaciela” opis naszej procesji w czasie Bożego Ciała. Ponieważ Boże Ciała wypadło w tym roku w dniu św. Antoniego, patrona naszej parafji, procesja z czterema Ewangeljami odłożona została na niedzielę. Całe miasteczko pięknie przystrojone było na tę uroczystość. Wszystkie katolickie domy przyozdobione były w wieniec i kwiaty, na ulicach, kędy miał P. Jezus utajony przechodzić, urządzone były bramy z zieleni. Podczas, gdyśmy przystrajali swe miasto, zbliżył się strażnik radząc, byśmy zaniechali tej roboty, bo zaraz przyjdzie policja i wszystko rozrzuci, ponieważ na podobne przyozdabianie miasta potrzebne jest osobne pozwolenie od rządu. Robotnicy w odpowiedzi zażądali od strażnika, by pokazał jakiś dokument od wyższych władz, na potwierdzenie tego co mówił, lecz on na to zamknął i odszedł. Tak więc procesja i cztery Ewangelje odbyły się w dniu oznaczonym, a tak pięknie i uroczyste, że już tego opisać nie potrafię. Napoczątku szły dzieci, które niosły różne narzędzia Męki Pańskiej i potem cztery chorągwie, z których każdej towarzyszyło 15-cie panien; dalej szły bractwa ze świecami, dziesięć chorągwi, niesionych przez mężczyzn i parę małych — przez dzieci. Najpiękniej jednak wyglądała chorągiew, ofiarowana przez dziewczęta, które w naszym kościele śpiewają różaniec.

W roku bieżącym do pierwszej spowiedzi i Komunii Św. przystąpiło u nas 109-cu dzieci. W dniu tym nasz czcigodny ksiądz Proboszcz wydał im suty obiad i każde z dzieci otrzymało obrazek na pamiątkę. Niech Bóg nagrodzi Proboszczowi naszemu za troskliwość i pracę około naszych dzieci, które przez cały maj gorliwie uczył, przygotowując do św. Sakramentów.

25, 26 i 27-go czerwca, odbyło się u nas jubileuszowe nabożeństwo, mieliśmy na niem coś 8-miu księży, którzy gorliwie pracowali dla dusz naszych, niech im Bóg to hojnie nagrodić raczy. Czytelnik „Przyjaciela” *P. Zaleski.*

Dopisek Red. Szkoda, że nasi Czytelnicy zwykle się opóźniają z nadsyłaniem wiadomości, co zmniejsza wartość ich listów dla gazety.

Wiadomości bieżące.

Wilno. J. E. ks. Prałat Michalkiewicz, Administrator djecezji wileńskiej, dnia 20 bieżącego miesiąca wyjechał na odpoczynek za granicę. Rządy djecezją objął ks. Prałat Bajko.

Zmiany wśród duchowieństwa w djecezji wileńskiej. Ks. Kazimierz Zacharzewski, wikaryusz z Lidy na wikarego do Bernardynów w Wilnie. Ks. Paweł Obolewicz po powrocie z Ameryki na wik. do Sól, ks. Witold Kuźmicki na wikarego do św. Jakóba w Wilnie.

Zmiany w duchowieństwie w archidiecezji mohylowskiej i djecezji mińskiej. Ks. Michał Rutkowski mianowany kapelanem kościoła w Riazaniu; ks. Adolf Trumpeł, kapelan kościoła w Mirze, proboszczem par. Nowomysz; ks. Antoni Szylinis, proboszcz par. Serafin, delegowany do kościoła M. B. na cmentarzu Wyborskim w Petersburgu; ks. Justyn Łapis, proboszcz par. Duksztyga, zwolniony został od obowiązków na własną prośbę.

Nowowyświęceni księża mianowani wikaryjami: ks. Wincenty Łotarewicz — w Bobrujsku, ks. Ignacy Kardis — w Smoleńsku, ks. Jan Faber — w par. św. Franciszka w Rydze, ks. Józef Moniuszko — w par. Pskowskiej, ks. Wincenty Kowza — w Tobolsku, ks. Józef Kuryłowicz — w Krasławiu, ks. Aleksander Prytullo — w parafji M. B. w

Mohylowie, ks. Józef Kazlas — w Liwenmujży, ks. Mieczysław Lewicki — w Rosicy.

Ks. dr. Witold Czeczott, b. dziekan petersburski, a potem miński, przeniósł się do archidiecezji warszawskiej.

Pińsk. W dniu 19 b. m. (1 sierpnia) o godzinie 3 po południu zjechał do Pińska z Petersburga ks. arcybiskup-metropolita Klużyński. Spokany na stacji przez grono parafjan i liczne duchowieństwo, udał się arcypasterz wprost do kościoła parafjalnego, gdzie odprawił ingres i nabożeństwo za dusze zmarłych; nazajutrz celebrował mszę św. w otoczeniu dwudziestu kapłanów i kleryków, następnie, po krótkim wypoczynku i spożyciu śniadania, rozpoczął bierzmowanie, do którego, w dniu tym przystąpiło przeszło tysiąc osób; po skończeniu bierzmowaniu niezamordowany w pracy arcypasterz odprawił jutrznię przy bocznym ołtarzu, z okazji wyznaczonej na dzień następny konsekracji Wielkiego ołtarza; późno wieczorem dopiero udał się arcypasterz na spoczynek. W niedzielę o godz. 10 rano rozpoczęła się wspaniała konsekracja Wielkiego ołtarza i trwała do godziny 12-iej, po krótkiej przerwie rozpoczęła się uroczysta celebra Arcybiskupia, a po niej znów bierzmowanie, które trwało prawie do godz. 8 wieczorem; do sakramentu tego w tym dniu przystąpiło znów około tysiąca osób.

Po niedługim wypoczynku arcypasterz przybył na uroczystą ucztę, przez obywatelstwo na cześć jego wydaną. W poniedziałek odbyła się celebra, a po niej bierzmowanie, w drugim, małym kościółku pińskim na przedmieściu Karolina, jak go lud nazywa, u Komunistów, i trwało to znówu dzień cały, przystąpiło do bierzmowania około 700 osób. Wszystkie te nabożeństwa odbywały się przy ogromnym napływie ludności miejskiej i wiejskiej; nastroj ogólny był nadzwyczaj poważny i wzniosły... i trzeba było widzieć te twarze rozmodlone, te palające oczy; trzeba było słyszeć te szlochania, z serc, przepełnionych radością i szczęściem, pochodzące, ażeby zrozumieć jak lud nasz jest do wiary ojców swoich bezgranicznie przywiązany.

We wtorek arcypasterz odjechał z Pińska do Lubieszowa i dalej dla wizytacji dekanatu pińskiego, a następnie mozyrskiego, które przez pięćdziesiąt kilka lat nie widziały biskupa swego.

I. Bohusz.

Kościół Serca Jezusowego w Wilnie. W tych dniach nadeszło ostateczne pozwolenie na budowę kościoła Serca Jezusowego, który ma stanąć na Wielkiej Pohulance, oraz na poświęcenie fundamentów i prowadzenie robót. Poświęcenie odbędzie się w końcu lata, gdyż wobec głębokich rowów, wykopanych pod fundamenty, niebezpieczną jest rzeczą ściagać tłumy na plac. Tymczasem roboty przy budowie fundamentów postępują rażno. Ustawiane są wysokie futerały drewniane, w nich żelazne wiązania, bo Kościół będzie z betonu, to jest cementu i piasku. Gmach Kościoła, którego choć mały rysunek mieli nasi czytelnicy w № 30 „Przyjaciela” będzie prawdziwą ozdobą Wilna. Oby ofiary tylko hojnie na ten cel popłynęły, a Kościół prędko się wzniesie.

Filipówce, gub. wileńskiej. W nocy z 17 na 18 lipca we wsi Jodowcach na pasącego się na łące konia napadł wilk. Nazajutrz gospodarz znalazł uduszonego konia, a niedaleko nieżywego z rostraskanym łbem wilka. Widocznie śmiertelnie zraniony koń jeszcze miał tyle sił, że kopytem rozbił łeb swemu wrogowi.

Mińsk. Sprawa księdza. Wikary kościoła w Mińsku na Złotej Górze ksiądz Eysmont pościągnięty został pod sąd z 3 p. § 129 za wygłoszenie kazania podniecającego do waśni pomiędzy katolikami a prawosławnymi.

Kłeska w pszczelnictwie. Z różnych stron kraju nadechodzą informacje, że z powodu deszczów i zimna rok bieżący jest niezwykle ciężki dla pszczół. Wiele pszczół w pogoni za pracą ginie i nie powraca do pasiek. Słabsze roje z głodu wyrzucają żywy już czerw z plastrów, nie mając go już czem wyżywić. Już obecnie w niektórych miejscowościach pszczerlarze karmią pszczoly.

Różanka, gub. Wileńska. Odbył się tu przy dużym udziale wiernych i duchowieństwa doroczny odpust Matki Boskiej Szkaplernej. Pogoda sprzyjała, to też obchód uroczysty szczególnie podczas procesji na cmentarzu kościelnym przedstawiał piękny widok.

Dar robotników dla księdza. Z Petersburga donoszą: robotnicy fabryk okolicznych ofiarowali ks. Piotrowi Junkiewiczowi w Petersburgu w dniu jego imienin wspaniały kieli mszalny, chcąc w ten sposób złożyć mu hołd wdzięczności i uznania za jego gorliwość i pożyteczną pracę.

Kiernów. Wszystkie drogi i ścieżki, prowadzące z okolicznych wsi do prastarego Kiernowa, w niedzielę zaroili się podążającymi na fest doroczny.

Przypadające we wtorek święto Matki Boskiej Szkaplernej odłożono na niedzielę, by w ten sposób dać możność większym tłumom zgromadzić się na nabożeństwo.

Mały drewniany kościółek nie był oczywiście w stanie pomieścić wszystkich wiernych, — ogromna większość pozostała przed kościołem, słuchając nabożeństwa w cieniu wiekowych klonów. Mszę odprawiał proboszcz parafji muśnickiej, ks. Wołowicz. Naukę wygłosił proboszcz z Kozakiszek ks. Kardelis.

Budowa nowego murowanego kościoła postępuje naprzód dość rażno. Już założono fundamenty i rozpoczęto wyprowadzenie ścian. Można przypuszczać, że już w przyszłym roku nowa świątynia zostanie ukończona.

Z Druu. Do „Gaz. Codz.” piszą:

Śpieszę powiadomić co się dzieje u nas w Druu. Sklep chrześcijański mamy jeden i ten dobre robi interes, a robiłby lepsze gdyby miał na składzie wszelkie towary, które potrzebne do gospodarstwa, obok materiałów spożywczych: maki, krup, soli itp. zwłaszcza także żelazo i wyroby żelazne (kosy, sierpy itp.)

Żydzi na żelazie bardzo dużo zarabiają, a mając wszelki towar, skoro zwabią do siebie gospodarza, to już go nie wypuszczają, zanim się nie zaopatrzy we wszystko, czego w gospodarstwie swem potrzebuje. Dalej żydzi do siebie przyciągają, iż dają na kredyt lub na zamianę za jaja, kury, zboże i t. p.

Gorzej jeszcze niż w naszej Druu dzieje się tuż za rzeką w Przydruu.

Tutaj cały handel jest wyłącznie w rękę żydowski, a co gorzej, że żydzi całkiem pewnie uprawiają handel wódką. Gdy w święto lub niedzielę ludek wychodzi z kościoła, słychać co chwila wśród mężczyzn: „Zajdźmy do pana Jankiela lub leka!” Jeżeli kto nie ma pieniędzy, — temu żyd na kredyt daje, znając uciążliwość ludu naszego. A gdy nadejdzie jesień, to żyd jeździ jak po kolei od chaty do chaty: tu zabierze wiązkę lnu,

tam miarkę zboża, owdzie faskę masła lub kopę serów, wianek grzybów — żyd wszystko przyjmuje zamiast gotówki, licząc oczywiście po najtańszej cenie i na tem zarabia podwójnie.

Brak też u nas w Druu dobrego adwokata. Jest tu jeden pokatny, ale ten zamiast oświecić i dopomódz, stara się tumanić i wciągać ludzi ciemnych w proces.

Z KRÓLESTWA.

Mieszkania tanie dla kobiet. Dzięki inicjatywie ks. M. Godlewskiego w Warszawie urządzone zostały tanie mieszkania dla samotnych pracownic fabryk i magazynów. Mieszkanie otrzymać może każda robotnica, panna lub wdowa, pracująca zarówno w fabryce, jak w magazynie, płacąc dwa ruble miesięcznie.

Jadą do Ameryki. Do szeregu notatek, dotyczących otwarcia lub poświęcenia nowo utworzonych sklepów, czy magazynów chrześcijańskich w Częstochowie, tych wyraźnie rysujących się owoców akcji wywolenczej polskiego handlu z rąk żydowskich — przybywa nam nowa.

Oto w niedzielę, d. 3 b. m. z częstochowskiego dworca kolei W.-Wied. wyjechała kilka rodzin żydowskich, udając się przez Bremę do Ameryki. Jestto nowy dowód, iż żydzi w Częstochowie poczynają coraz mniej robić „dobre interesy”. Ogółem wyruszyło już z Częstochowy do 100 rodzin.

Z ZAGRANICY.

Pokój. W dniu 25 bm. (7 sierpnia) o godzinie 7 m. 20 podpisany został w Bukareszcie protokół porozumienia pokojowego, o czym zawiadomiono bezzwłocznie przedstawicieli mocarstw. W protokóle powyższym zaznaczono między innymi, że Serbja zrzekła się Strumicy. Granica grecko-bułgarska przeprowadzona będzie od uścia Karasu. Lagos otrzyma Bułgarja. Kawalę wraz z przylegającym terytorjum otrzyma Grecja.

W tymże dniu, tj. wczoraj, o g. 11 rano odbyło się posiedzenie konferencji w celu podpisania preliminarjów traktatu pokojowego i umowy o bezterminowym zawieszeniu broni.

Wywłaszczenie. Wywłaszczone przez rząd pruski rodziny polskie miały prawo mieszkać w majątkach swoich do 1 lipca r. b. Ponieważ jednak w tym terminie nikt się nie wyprowadził, rozesłano im wezwania, by wyprowadziły się do dnia 16-go lipca, gdyż w przeciwnym razie wywłaszczeni pościągnięci będą do odpowiedzialności sądowej, przyczem komisja kolonizacyjna żądać będzie komorne-go i kosztów. Jednym z tych, którzy wezwania takie otrzymali, jest p. Zabłocki. Odnośne wezwanie brzmi: „Ponieważ termin zamieszkania upłynął 30 czerwca, przeto wzywamy pana do opuszczenia zajmowanego mieszkania do d. 16-go lipca, w przeciwnym bowiem razie zmuszeni będziemy pościągnać pana do odpowiedzialności sądowej i uczynić go odpowiedzialnym za wszystkie koszty poniesione z tego powodu, oraz domagać się zapłacenia zaległego komornego do d. 16-go lipca”. Nikt z wywłaszczonych wezwania nie spełnił, wskutek czego komisja kolonizacyjna wytacza im proces.

Obchód. W Krakowie towarzystwo „Straż polska” przygotowuje na dzień 19-go października obchód setnej rocznicy śmierci ks. Józefa Poniałowskiego. Projektowane jest urządzenie wystawy pamiątek po ks. Józefie, wybite medału pamiątkowego, urządzenie odczytów i t. d.

Nawałnica w Waszyngtonie. W Ameryce Północnej szalały straszne nawałnice, których ofiarą padło

mnóstwo ludzi. Nawałnica wyrządziła zwłaszcza olbrzymie szkody w Waszyngtonie. Cały ogród, otaczający mieszkanie prezydenta Stanów, tak zwany Biały Dom, jest zupełnie zniszczony; wichura powyrywała w ogrodzie drzewa z korzeniami; niemal wszystkie okna pałacu są potrzaskane.

Jak szanują drzewa w Anglii. W Anglii, w prowincjonalnym miasteczku R. przy budowie kościoła, ks. D. nie mógł zdecydować się na wyrąbanie dwóch pięknych drzew i pozostawił je przy życiu. Drzewa te rosną w środku kościoła i nie tylko nie zawadzają nikomu, lecz przynoszą pewien dochód, gdyż licznie zwiedzający kościół turyści, proszą o pozwolenie fotografowania ich i płacą za to po 2 szylingi.

Szkoła dla służących. Angielski minister oświaty w tych dniach otworzył uroczyste w Londynie pierwszą szkołę dla służących. Szkoła składa się z 15-tu małych domków; w każdym mieszkaniu cztery uczennice. Ogólny dozór mają dwie nauczycielki. Domki posiadają wszelkie możliwe urządzenia, które pracę ułatwiają i przyspieszają, ale uczennice muszą umieć obchodzić się i bez nich. Uczą się gotować, sprzątać, prać, prasować, zmywać, nakrywać stół, obsługiwać przy stole, hodować kwiaty, szyć bieliznę i — mówić poprawnie.

RÓŻNE.

Żarłoczność żab wodnych przechodzi niekiedy wszelkie granice — niejeden więc może nie uwierzyć, jakie czynią one spustoszenia w świeżo zarybionych stawach. Najlepszym tego dowodem są dokonane w tym kierunku badania, które wykazują, że jedna żaba zdoła spożyć dziennie 200 do 300 sztuk narybku i odpowiednią ilość rybniej ikry. Podobnie żarłoczną jest także żaba lądowa, która zwłaszcza w czasie kwitnienia koniecznie przesiaduje w niej cały czas cychając na pszczoły. Żaba chwytając pszczoły z zadziwiającą szybkością, a tak zresztą, że jej się żadna nie wymknie.

„Wypędzenie diabła.” W „Rieczy”, „gazecie rosyjskiej”, Tregubow opisuje „wypędzenie diabła”, jakie miało miejsce w fabryce prochu pod Petersburgiem. W obecności tysięcznego tłumu w cerkwi św. Paraskiewy rozebrano do koszuli chorą dziewczynę wznoszono do góry do obrazu św. Paraskiewy i uderzając głową o sznur krzyczano „wyjdz szatanie!!!”. Następnie kobiecie przemocą wlewano do ust wodę i oliwę. Potem bito powtórnie głową o mur. „Wypędzenie diabła” trwało około godziny. Podobna operacja trwała dzień i noc, gdyż opętanych złym duchem było wielu, w tem kilku mężczyzn. Na zapytanie Tregubowa, dlaczego rozbiegają prawie do naga chorych, tłumaczono, że dla wypędzenia diabła trzeba, aby na chorej nie było ani jednego węzła, gdyż w przeciwnym razie diabeł pozostanie w węzle.

Chyba „Riecz” tym razem napisała plotkę, bo trudno uwierzyć, by w 20 wieku taka ciemnota panowała na świecie i w ten sposób, to jest biciem głowy o sznur lub mur wypędzano diabłów z biednych chorych, prawdopodobnie obłąkanych.

Mądre zdania.

Nauką i pieniędzmi drudzy cię zbogacą, mądrość musisz sam z siebie własną zdobyć pracą.

* * *

Kiedy nad naukami bezbożnik pracuje, strzeż się go, jest to zbójca, który broń kupuje.

* * *

Nie ten jest samolubem, kto od ludzi stroni, ale ten, kto za bliźnim jak za łupem goni.



P. Wł. Michniewicz. Zbyt szczegółowy opis, — do druku się nie nadaje. Prosimy o inne wiadomości, a z chęcią zamieścimy.

P. Kazimierz Karniła. Zamiast odpowiedzi umieszczamy artykuł o powinności wojskowej, który i innym czytelnikom naszym może się przydać.

W-na Leokadja Korkozówna. Zrobić twardy z gruzu kamiennego, lub ceglanego, ale w tym razie drobno tłuczonego, fundament by się nie ugiął, położyć około 2—3 cali grubą warstwę cementu (1—4) i utrzymywać aż do zupełnego stwardnienia w stanie wilgotnym, albo polewając kilka razy dziennie wodą obficie, albo, co jest praktyczniej, posłać grubą warstwą słomy i takowy utrzymywać w stanie wilgotnym. Proces stwardnienia teoretycznie trwa 5—7 dni. W praktyce jednak jest inaczej i są warunki w których całe miesiące to się przewleka. Ważną rolę tu odegrywa piasek i stosunek części cementu do piasku. Im różnica mniejsza tem proces stwardnienia prędszy — Może być i cement zły, — wówczas nie nie pomoże.

W-na p. Marja Andrzejkiewicz. Dziękujemy za zwrócenie uwagi. Wiadomość o kursach w Sokółku umieszczoną została przez nieuwagę osoby zastępującej miejsce redaktora, który w tym czasie korzystał z wakacji.

P. Modest Witkowski. List otrzymaliśmy, — o ile można skorzystamy.

P. E. Siem. Dziękujemy za wiadomość.

P. Józef Butkiewicz. Książki wszystkie będą kosztowały 6 rb. 62 kop.; przesyłka pocztowa zwyczajna — 60 kop. ubezpieczona i zaliczka 75 kop. „Zarys dziejów powszechnych” ma księgarnia tylko Sankowicza. Do Ameryki jechać nikt rozumny nie poradzi, bo dla uczciwego i pracowitego człowieka i u nas ani pracy, ani chleba nie zabraknie.

P. W. Trunc. Możemy polecić: „Tort” Kotlubaj. Cena 10 kop. i „Wskazówki do wyrobu torfa opałowego — K. Łubkowski kop. 5. Na przesyłkę każdej osobno książeczki należy dołączyć kop. 2.

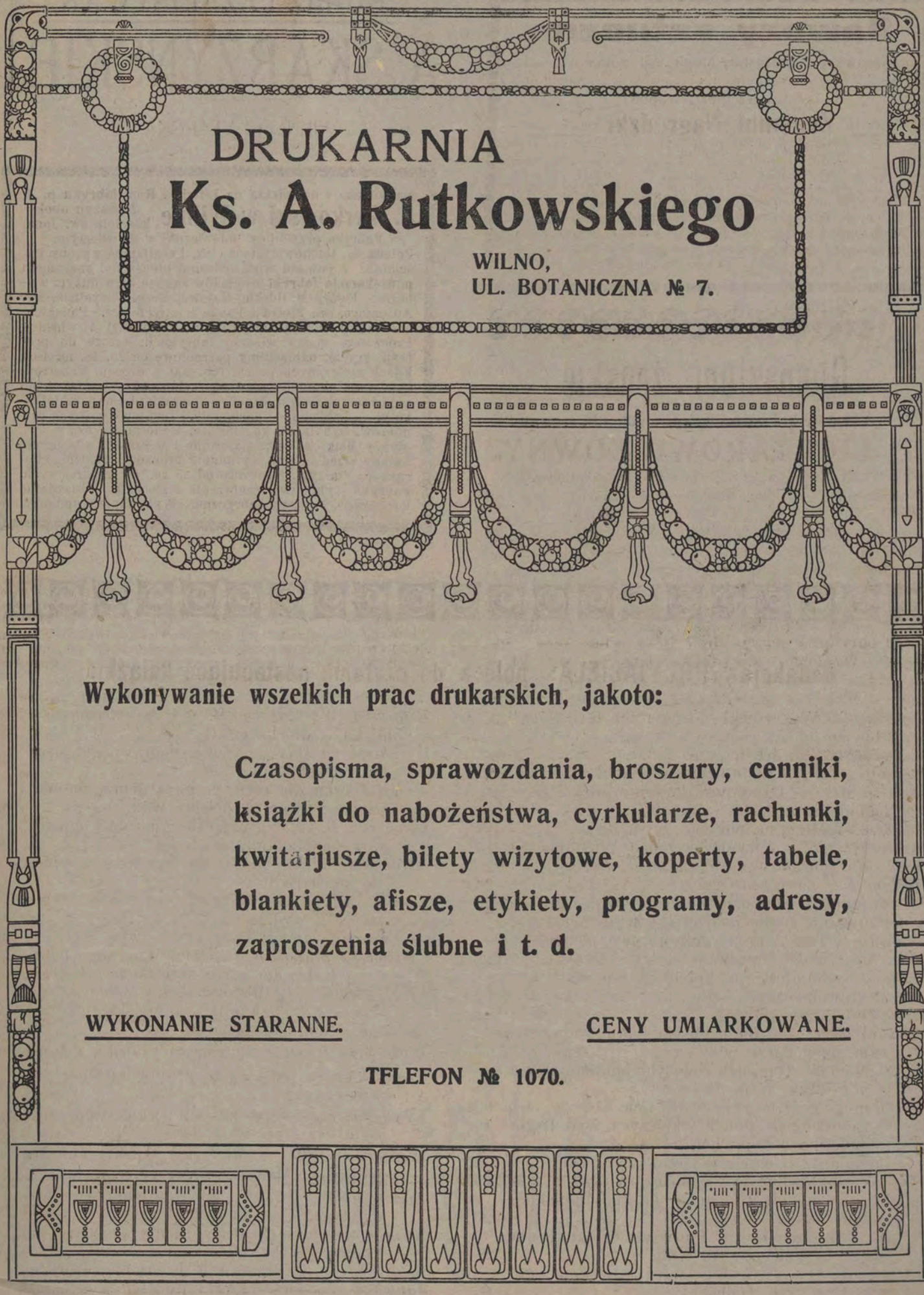
P. Helena Zdanowiczówna. Wilno — Skład przedmiotów dewocyjnych i księgarnia Jurkiewicza i Szalkiewicza. ul. Ostrobramska. Czy jednak dadzą lepsze towary niż Warszawa zaręczycie nie możemy. Pozdrowienie załączamy.

P. Cecylja Bochan. Słusznie p. napisała, że sprawy tego rodzaju zaszczytu nie przynoszą śpiewaczkom, które swemi głosami mają chwalić Boga, nie zaś starać się o względy ludzkie.

P. K. Grodzki z Horłowicz. Pieniądze otrzymaliśmy. „Przyjaciel” opłacony do d. 1 lipca 1913 r.

P. Roślik ze wsi Bruchacze. Pieniądze otrzymaliśmy, numery odeślemy. Przyjaciel opłacony do d. 1 października 1913 roku.

Treść numeru: Co słyhać. — Spostrzeżenie nauczycielki. — Do Czytelników. — Wzór życia według przykazań miłości. — Dzieje Litwy i Rusi Chrześcijańskiej. — Wychodźcy (odcinek). — Opis Wilna. — Powinność wojskowa. — Czy nie możliwe u nas. — Kilka uwag o wystawie drobnego przemysłu. — Przepisy o zachowaniu zdrowia dla ludności wiejskiej. — Gospodarstwo: Hodowla. — O sposobie poznawania żywej wagi krów i wołów. — Owoce jako lekarstwo. — Wpływ karmy na dobroć mięsa wieprzowego. — Listy czytelników. — Wiadomości bieżące. — Mądre zdania. — Odpowiedzi Redakcji. — Ogłoszenia.



DRUKARNIA
Ks. A. Rutkowskiego

WILNO,
UL. BOTANICZNA № 7.

Wykonywanie wszelkich prac drukarskich, jakoto:

Czasopisma, sprawozdania, broszury, cenniki,
książki do nabożeństwa, cyrkularze, rachunki,
kwitarjusze, bilety wizytowe, koperty, tabele,
blankiety, afisze, etykiety, programy, adresy,
zaproszenia ślubne i t. d.

WYKONANIE STARANNE.

CENY UMIARKOWANE.

TELEFON № 1070.

Nawozy sztuczne

tomasówkę, superfosfat, kainit, sól potasową, sale-
tre i t. d. o gwarantowanej zawartości procentowej
tudzież gips i wapno

poleca **Zygmunt Nagrodzki** w Wilnie

ul. Zawalna 11.

Cenniki i wskazówki o sposobach stosowania nawozów
sztucznych na żądanie wysyłane są odwrotną pocztą.
Ponieważ przewidywany jest brak wagonów, uprasza
się o możliwie wczesne nadsyłanie zamówień.
Zamawiający tomasówkę lub saletre raczą, w celu zasto-
sowania świadectwa ulgowego na przewóz, podać szcze-
gółowy adres z wymienieniem powiatu.



Gimnazjum żeńskie

z prawami zakładów rządowych dla uczenie

E. LICHTAROWICZÓWNY.

RYGA, Suworowska 14, wejście od Elizabethstras.

Początek zajęć i egzamina wstępne 20 sierpnia. — Do klas
wstępnych przyjmują się też chłopcy.
Przy zakładzie pensjonat.



Redakcja <PRZYJACIELA> poleca do czytania następujące książki:

<i>Eubkowski.</i> Wskazówki do wyrobu torfu opa- lowego	5	<i>Pożaryska W., Sulicka M. i Weychertówna Wl.</i> — Zbliżka i zdaleka cz. II	70
<i>Brzóska St.</i> Zgnilec u pszczół	10	<i>Weychertówna Wl.</i> — Nauka poprawnego pisa- nia i wysławiania się	24
<i>Stefanowska M.</i> Co się dzieje w ulach? wyd. 2-e	15	— Książeczka dla tych, co chcą dobrze mówić czytać i pisać po polsku, wyd. 2-gie	35
<i>Junosza Kl.</i> — Dziadowski wychowanek	20	<i>Dyakowski B.</i> — Jak urządzać gniazda i opieko- wać się ptakami?, wyd. 2-gie	20
— Na chlebie u dzieci	20	<i>Stefanowska M.</i> — Miłość macierzyńska w świe- cie zwierzęcym	15
<i>Iskierka</i> — Młyn na pokusie, wyd. 2-gie	15	<i>Umiński Wl.</i> — Co człowiek zawdzięcza zwie- rzetom?, wyd. 3-cie	12
<i>Kalinowski B.</i> — Zwycięzca z pod Wiednia	12	— Zwierzęta ginące i zaginione, wyd. 3-cie	12
<i>Ereckman Chatrian.</i> — Wygnaniec	20	<i>Chelmońska Michalina.</i> — Duchy Czarnego boru, czyli Kamienne serce, wyd. 3-cie	10
<i>Duleba K.</i> Łąki	20	<i>G. M. (M. G.)</i> — Historia panny Żabci — dla dzieci, z rysunkami, z angielskiego	12
— Maszyny i narzędzia rolnicze, wyd. 2-gie	25	<i>Antoska.</i> Dobre przykłady	24
— Ratowanie bydłęcia odętego, wyd. 2-gie	4	<i>Bukowiecka H.</i> Opis ziem dawnej Polski, z mapą	50
<i>Kotlubaj.</i> Torf, jego wydobywanie i pożytek	10	<i>Gryff.</i> Uprawa pszenicy na gruntach gliniastych wilgotnych	5
<i>Marcinowska J.</i> Powstanie Kościuszkowskie	20	<i>Kramsztyk St.</i> Czego nas Kopernik o obrotach ziemi nauczył? wyd. 3-cie	40
<i>Zielczak.</i> Poradnik dla kobiet, które chcą być zdrowymi, wyd. 2-gie	12	<i>Weychertówna Wl.</i> Krótki zarys piśmiennictwa polskiego	25
<i>Antoska.</i> Przy kądzieli	25	<i>Brzeziński M.</i> Owady i ich znaczenie w gospo- darstwie, wyd. 3-cie	20
<i>Barański Ant.</i> — Konie gospodarskie, poradnik dla gospodarzy wiejskich, wyd. 2-gie	12	<i>Kozicki St.</i> Jakie stowarzyszenia możemy za- kładać?	15
<i>Brzeziński M.</i> O górach ziejących ogniem, w. 2-e	6	<i>S. J. (J. S.)</i> O Krzysztofie Kolumbie, wyd. 3-e	12
— O powietrzu, wyd. 3-cie	25	<i>Jankowski E.</i> Drzewa przy drogach	8
— O morzach i lądach, wyd. 3-cie	30		
— O zaćmieniach słońca i księżyca, wyd. II-gie	10		
— Pogadanka o kometach	12		
— Pogadanki o wnętrzu ziemi, wyd. 4-te	15		
— Jak zbudowane jest ciało człowieka? w. 3-e	25		
— Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej, wyd. 2-gie	20		
<i>M. R. (Brzezińska).</i> — Pierwsze czytanki dla małych dzieci, wyd. 8-me	20		
— Młodzieńcze lata Bolesława Krzywoustego, według kron. Galla	6		

BIURO PRZEPISYWAŃ

A. SKARŻYŃSKIEJ

WILNO, Tatarska 12.

Największa i najstarsza na Litwie i Rusi fabryka p. f.
L. Perkowski w Wilnie Magazyn obok
kościółka św. Jana.

Fabryka przy ulicy Botanicznej w d. własnym.
Poleca Sz. Duchowieństwu i Sz. Parafjanom wyroby ko-
ścielne. Z powodu wprowadzenia ulepszeń i znacznego
powiększenia fabryki i składów zawsze są w dużym wy-
borze: Figury M. Boskiej Majowej, Serca Chrystusa, Sw.
Antoniego, SS. Piotra i Pawła i innych Sw. Pańskich,
oraz Stacje roboty artystycznej paryskiej i własnej.
Prócz tego mamy własnej fabrykacji: tarcze do pro-
cesji, krzyże, baldachimy parasolowe od rb. 48, na 4-ch
kijach srebrzonych po rb. 100, 200 i drożej. Monstran-
cje, puszki, kielichy różnych stylów, od najtańszych do
najdroższych, artystycznej rzeźbiarskiej i emalierskiej ro-
boty. — Latarnie — pochodnie. Lichtarze różnych roz-
miarów, trybularze, kadzielnice, kociołki do wody św.,
obrazy Matki B. Ostr. malowane i w szatach złożonych.
Lampy przed ołtarze, żyrandole brązowe, złożone, cho-
ragwie, ołtarzyki, feretrony od 35 rb. do najdroższych.
Fabryka wykonywa srebrzenie i złocenie, odnawianie
i reparacje. — Ceny fabryczne. Wykonanie sumienne.